

prestiz

magazyn trójmiejski

miesięcznik
bezpłatny
nr 11 (10)
listopad 2010 r.
www.magazynprestiz.com.pl

Ewa Kasprzyk

Skruszyła Almodovara

**WINDSURFING
DLA TWARDZIELI**
Zaklinacze wiatru

CITY BREAK
Baw się za granicą

Izabela Sokołowska

DOSTAŁAM DRUGIE ŻYCIE

 LEXUS



DAJE PRZEWAGĘ

LEXUS GDYNIA
Aleja Zwycięstwa 162
58 666 16 66
WWW.LEXUS-GDYNIA.PL



Do internetu wyciekły zdjęcia z sesji zdjęciowej dla Prestiżu. Zrobił się szum. Zaskoczenie. Ogólny zachwyty. Ktoś od razu zestawiał jedno ze zdjęć z reklamówką perfum Armaniego z Kasią Smutniak w roli głównej. Podobno nie widać różnicy. Te zdjęcia możecie oglądać w naszej okładkowej sesji, której bohaterką jest Iza Sokołowska.

Przez kilkanaście miesięcy cała Polska ścisnęła za nią mocno kciuki i żyła jej walką z paskudnym nowotworem i mężem, który ją zostawił i odizolował od niedawno narodzonego dziecka. Ależ ta kobieta musi mieć siłę – tak chyba myślał każdy, kto widział zdjęcia Izy z okresu choroby. Smutne, zapadnięte oczy, twarz wychudzona chorobą i chemioterapią, łysa głowa – ale w tych zdjęciach, w tych zapadniętych oczach widać zawsze było wiarę, nadzieję.

Tamte zdjęcia są już tylko pamiątką i wspomnieniem po bolesnych i pełnych cierpienia miesiącach. Dzisiaj są już inne zdjęcia, właśnie takie, które „wyciekły” na facebooka, które możecie oglądać w tym numerze Prestiżu. Iza wygrała, jak sama mówi, dostała drugie życie. I w końcu może przytulić do serca ukochanego syna. Zobaczcie nie tylko fantastyczne zdjęcia, ale przeczytajcie też szczerą rozmowę z Izą Sokołowską. Z pewnością był to najtrudniejszy wywiad, jaki w swoim zawodowym życiu przeprowadziłem. Jak bowiem rozmawiać o śmierci, bólu, cierpieniu, wciąż odbieranej nadziei, matczynej miłości, którą usiłowano stłumić w niej za wszelką cenę? Okazuje się, że odpowiedź jest banalna. Po prostu rozmawiać naturalnie. To była cudowna rozmowa, chyba jedna z najważniejszych w moim życiu.

Teraz wypada zrobić sobie przerwę. Przerwę od pracy. I tak sobie myślę, że dobrym pomysłem jest city break (str. 28). Wskoczyć na weekend do Barcelony na mecz ukochanej „Barcy”? Czemu nie! Korci mnie co prawda nieco dalsza i dłuższa podróż, na przykład na „deskę” do RPA (str.42) albo na golfa na Dominikanę (str.22), ale jest jeden zasadniczy problem. Muszę najpierw zgłębić tajniki golfa i windsurfingu.

Pozostaje mi zatem chyba obejrzenie gwiazdy porno! Oooo, tak to znakomity pomysł! Tym bardziej, gdy tą gwiazdą jest Ewa Kasprzyk w spektaklu Patty Diphusa (str.47). A co, nie wolno?



Jakub Jakubowski



Na okładce:
Izabela Sokołowska
Zdjęcie:
Tadeusz Dobrzyński

Dziękujemy firmie Olimpia Group, właścicielowi salonów Max Mara i Patrizia Pepe w CH Klif w Gdyni za pomoc przy realizacji sesji zdjęciowej.

MaxMara
PATRIZIA PEPE
FIRENZE

Dziękujemy Panu Wojciechowi Kalandykowi, właścielowi firmy Art7 za biżuterię bursztynową wykorzystaną w sesji zdjęciowej.

prestiz
magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY
Magazyn Prestiz, ul. 3 Maja 21/6, 81-363 Gdynia
tel. +48 58 620 15 14
e-mail: redakcja.trójmiasto@eprestiz.pl
www.magazynprestiz.com.pl

Redaktor naczelny: Jakub Jakubowski
tel. kom.: (+48) 500 215 111
Kierownik działu reklamy: Aleksandra Staruszkiewicz
tel.: (+48) 512 291 393
Specjalista ds. reklamy: Karol Łykowski,
tel.: 512 485 843
Sekretarz redakcji: Natalia Lebieź

Redakcja: Izabela Pek, Dorota Patzer,
Natalia Lebieź, Jakub Wielicki, Izabela Małkowska,
Małgorzata Rakowiec, Anna Kołęda, Natalia Tyszcza
Dział foto: Marek Stiller, Tadeusz Dobrzyński
Szef działu foto: Dariusz Gorajski
Skład gazety: Maciej Jurkiewicz PROduktART.com.pl
Dystrybucja: Stanisław Krzemiński
Redakcja internetowa: Michał Wyrębski
e-mail: webmaster@eprestiz.pl

Wydawca: Fabryka Słowa Sp. z o.o.
Prezes Zarządu: Michał Stankiewicz
Wiceprezes Zarządu: Tomasz Chaciński
Dyrektor Reklamy i Marketingu:
Anna Ołów-Wachowicz
Dział Administracji: Ewa Bury
Druk: Drukarnia Diapol Sp. z o.o.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

FELIETON

5 Z za szklanego ekranu:
Zwierzę prawdę Ci powie
- pisze Małgorzata Rakowiec

WYDARZENIA

6 Gutek daje radę!,
Gigant z Gdańska
7 Daszczyński doceniony,
Prestiz rośnie w sieci
8 Sensacja na Niemirow World
Cup, Druga natura, Cała Naprzód

TEMAT Z OKŁADKI

12 Dostałam drugie życie
- wywiad z Izabelą Sokołowską

LUDZIE

20 Świat w rozmiarze H0
- Leszek Lewiński

PODRÓŻE

22 W kolebce golfa - Marcin
Bartkowski na najpiękniejszych
polach golfowych świata

MOTORYZACJA

24 Czym jeździć?: Okiełznać
Mustanga - legendarny Ford
Mustang z 66 r.

DESIGN

26 Prestiżowe wnętrze:
Kosmiczna podróż

STYL ŻYCIA

28 City break - zakupy
w Londynie, mecz w Barcelonie,
fiesta w Lizbonie

ZDROWIE I URODA

31 Uzdrawiająca moc
pijawek - hirudoterapia
coraz popularniejsza

MODA

38 Ponadczasowy
Gerry Weber

SPORT

42 Windsurfing dla
twardzieli - zaklinacze
wiatru
44 Squash wyzwala
emocje - ten sport jest
trendy

KULTURA

46 Prestiżowe imprezy,
czyli subiektywny
przeгляд wydarzeń
47 Porno w wydaniu
gwiazdy - Ewa Kasprzyk
w roli Patty Diphusa

KRONIKA PRESTIŻU

48 Halloween
w Dream Clubie,
Harlem Globetrotters
w Ergo Arenie
49 Halloween w Spatifie,
Na planie teledysku Blenders
50 Gala Skrzydła
Trójmiasta, Konkurs
Wspomnienia Miłośników
Rock'n'Rolla
51 Wernisaż wystawy
Alicji Domańskiej,
Niemirow World Cup

Zwierzę prawdę ci powie

Z

abierzesz zdanie na temat dziury w drodze – atakujesz jednego kandydata, chcesz przyglądnąć się planom inwestycyjnym – popierasz tamtego.

W tej sytuacji postanowiłam zająć się czymś zupełnie z polityką nie związanym, a mia-

nowicie teorię, którą słyszałam parę razy i która do mnie wraca od czasu do czasu, gdy spotykam na spacerze kogoś z psem, albo odwiedzam znajomych, którzy w domu mają zwierzaka. Podobno upodabniamy się do swoich czworonożnych pupili, albo to nasi przyjaciele upodobniają się do nas.

Już wielokrotnie, gdy patrzyłam, jak jakaś pani tuli do siebie perskiego kota – to samo smutne spojrzenie oczu widziałam zarówno u tej pani, jak i u tego zwierzaka. Albo szciekający srebrny sznau-

cer średni okazywał się mieć taki sam kształt szpiczastej brody, co jego pan. (To może dlatego cały czas wstrzymuję się z kupnem buldoga francuskiego, bo każdemu, komu o tym psie mówię, twierdz, że jest okropnie brzydki).

Po ostatniej mojej lekturze, w której brytyjski profesor Richard Wiseman w naukowy sposób podochoodzi do z pozoru mało naukowych zja-

Niewykluczone, że jeszcze jest, albo znów będzie kampania wyborcza, mamy za sobą po kilka, jak nie kilkanaście konferencji prasowych dziennie, debat o tym, że ten popiera tego, a tamten tamtego. Każdy niemal temat w tym czasie okazuje się tematem politycznym.

wisk i zależności, zaczęłam jednak w przypadku tej teorii zastanawiać się nad tym, co było pierwsze. Czy to my wybieramy zwierzaka, który w jakiś sposób, już na samym początku jest do nas podobny, czy to upodobnienie przychodzi z czasem?

Na przykład prof. Wiseman, na podstawie badań swoich i swoich kolegów, rozprawia się jednoznacznie z horoskopami. Udowadnia, że sami sobie nadajemy określone cechy, ponieważ wiemy, jakie cechy charakteru są przypisywane konkretnym znakom zodiaku.

A może ze zwierzakami jest tak, że wybieramy już na starcie takie, które są do nas podobne? Małe, duże, chude, puszyste, długowłose, czy szorstkowłose.

I może chodzi nie tylko o cechy zewnętrznie. Na przykład – twierdzimy, że jesteśmy dynamiczni – no to przygarniamy dobermana, opiekuńczy – koniecznie labrador, niezależni – bierzemy kociaka, mili – kociak perski, ostry – bulterier. Tyle, że niektórzy lansują teorię odwrotną tzn. klucz przy wyborze jest taki, że decydujemy się na to, czego podświadomie nie mamy albo nam tego brak.

Tych teorii naukowo, badaniami, jeszcze nikt chyba nie sprawdził. A gdyby się udało, to byłoby to bardzo przydatne. Zwłaszcza, gdyby potwierdziła się ta druga teoria.

Bo można by na przykład takich polityków kandydujących w wyborach zapytać, jakie zwierze mają albo chcieliby mieć. I wiele by to mogło wyjaśnić.

No i nie mówiłam, że w tym czasie każdy temat jest politycznie powiązany.



Małgorzata Rakowiec

dziennikarka, prezenter Pano-
ramy TVP Gdańsk. Wieloletnia
korespondentka Polskiej Agen-
cji Prasowej i Agencji Reuters.
Laureatka Ostrego Pióra, na-
grody przyznawanej przez Bu-
siness Centre Club.

Małgorzata Rakowiec

Gutek daje radę!

Znakomicie sobie radzi Zbigniew Gutkowski na jachcie Operon w okoziemskich regatach samotników Velux 5 Oceans.

Gdańszczanin w momencie zamykania tego numeru „Prestiżu” zajmował drugie miejsce, a do mety pierwszego etapu w Kapsztadzie miał jeszcze 880 mil morskich. Lider, Ameryka-

odpłynęli reszcie stawki i rywalizowali bezpośrednio ze sobą. Niestety, Polaka nie ominęły problemy. Najpierw, przy wyciąganiu wodorostów z pletwy sterowej, został uderzony skrzydłem generatora wiatrowego. Ranę sam sobie zszyl. Potem we znaki dały mu się awarie, które spowodowały, że zamiast na pogoni za liderem musiał się skupić na naprawach jachtu. W ostatnich dniach stoczył heroiczną walkę o uratowanie zerwanego spinakera. Przy kilkumetrowych falach Gutkowskiemu ostatkiem sił udało się wciągnąć ten wielki żagiel na maszt, ale nagły poryw wiatru zerwał go z dziecinną łatwością i podarł na strzępy. „Gutkowi” nie pozostało nic innego jak odciąć nożem jego resztki. Teraz Polak marzy tylko o spokojnym dopłynięciu do Kapsztadu i naprawie jachtu przed wyruszeniem na trasę kolejnego etapu.

jak



Zbigniew Gutkowski

foto: onefilm

nin Brad van Liew miał nad Polakiem ponad 660 mil morskich przewagi.

Polak znakomicie wystartował do tego arcytrudnego wyścigu będąc przez jakiś czas liderem. Potem jednak wyprzedził go van Liew. Obaj żeglarze dość szybko

Gigant z Gdańska

Gdańska stocznia Sunreef Yachts buduje największy i najbardziej luksusowy katamaran motorowy na świecie. 40. metrowy katamaran będzie oferował trzy pokłady mieszkalne.

Na głównym pokładzie zaplanowano ulokowanie dwóch kabin VIP, w pełni wyposażonej kuchni, centrum fitness wraz z tarasem wzdłuż całej ściany bocznej, co umożliwi treningi zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz katamaranu. Salon wraz z barem oraz częścią jadalną dla 12 osób zajmie tylną część pokładu głównego. Na rufowym pokładzie przewidziano dodatkowo miejsce na duży basen.

Najwyższy pokład dedykowany jest właścicielowi jachtu i kapitanowi. Nasłoneczniona kabina właścicielska z widokiem na morze będzie zajmowała całą szerokość tego ogromnego jachtu.

Katamaran ma wystarczająco dużo miejsca, by pomieścić na dziobie dwa 6. metrowe, pontonowe łodzie motorowe typu RIB, których wodowanie będzie

możliwe dzięki zamontowanemu dźwigowi. W rufowym garażu ukryte będą ponadto skutery, narty wodne i inny sprzęt sportowy niezbędny do wodnych zabaw.



foto: Materiały prasowe

Ta olbrzymia jednostka będzie miała tylko 1,9 m zanurzenia, co umożliwi jej cumowanie na wielu kotwicowiskach niedostępnych dla łodzi tych rozmiarów.

jak

REKLAMA

Galeria *Sawka.PL* prezentuje

Więcej rysunków znajdziesz w galerii Henryka Sawki na www.sawka.pl

Gabinet Medycyny Estetycznej

- porady dermatologiczne
- BOTOX
- LIPOLIZA - nieinwazyjne usuwanie tkanki tłuszczowej
- peelingi
- wypełnianie zmarszczek i bruzd kwasem hialuronowym
- powiększanie i modelowanie ust
- MEZOTERAPIA
- COSMELAN - jedyny skuteczny peeling na przebarwienia
- usuwanie brodawek i włókniaków
- chirurgia skóry
- laserowe zamykanie naczyń
- makijaż permanentny

Z magazynem 10 % rabatu.

konsultacje do zabiegow.pl są bezpłatne

lek. med. Anna Omernik
specjalista dermatolog

tel. kom. +48 506 17 1814
SEA TOWERS Gdynia
ul. Hryniewickiego 6C
gabinet nr. 3
www.dermatolog-gdynia.pl

Daszczyński doceniony

Gdańszczanin Janusz Daszczyński najlepszym dyrektorem pawilonu krajowego na Światowej Wystawie Expo w Szanghaju. W podobny sposób wyróżniono jeszcze tylko przedstawicieli Szwecji i USA.

Nagroda przyznana przez organizatorów to dowód na to, że Polska została bardzo dobrze

zaprezentowana na Expo. Nasz pawilon odwiedziło ponad 8 milionów gości, co oznacza, że co dziesiąty gość Expo kierował do niego swoje kroki. Polski Pawilon zarządzany przez Daszczyńskiego został także uhonorowany srebrną nagrodą za najbardziej kreatywną prezentację.

Janusz Daszczyński był w latach 90. dyrektorem Telewizji Gdańsk, potem wiceprezesem Telewizji Polskiej SA. Kierował też działem marketingu i pr Grupy Ergo Hestia. Od lutego br. pełnił obowiązki szefa Oddziału Zagranicznego Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych w Szanghaju i dyrektorem „Shanghai 2010 World Expo Poland Pavilion”.
jak



Janusz Daszczyński

fot. Materiały prasowe

„Prestiż” rośnie w sieci

Ponad 20 000 osób obejrzało w październiku stronę internetową „Prestiżu”. To średnio 657 osób dziennie.

Wynik obejmuje trzy redakcje „Prestiżu”: szczecińską, koszalińską i trójmiejską, które są skupione pod wspólnym adresem www.magazynprestiz.com.pl. I jak na razie jest najlepszy w historii strony. Internauci najchętniej oglądają „Prestiż” w godzinach od 12.00 do 14.00 oraz pomiędzy 20.00, a 22.00. Jeżeli

tendencja się utrzyma – a wszystko na to wskazuje – wkrótce pobijemy kolejny nasz rekord. Łącznie przez pierwsze 10 miesięcy tego roku naszą stronę weszło blisko 170 000 osób. W całym 2010 roku liczba internautów oglądających „Prestiż” powinna zdecydowanie przekroczyć 200 000. Dziękujemy!
br



REKLAMA

DO PRZYGOTOWANIA PERFEKCYJNEJ KAWY POTRZEBNE SĄ CZTERY CZYNNIKI...

- La Miscela - odpowiednio dobrana mieszanka
- La Macchinadosatore - młynek żarnowy
- La Macchina - ekspres ciśnieniowy
- La Mano - barista

...MY SPEŁNIAMY JE WSZYSTKIE

www.lacremacafe.pl
Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 14

HenrykSawka.pl



Szukasz oryginalnego prezentu ?!

Kup rysunek Henryka Sawki z autografem lub dedykacją. Wejdź do galerii na www.sawka.pl

Sensacja na Niemirow World Cup

Sensacyjnie zakończyły się zawody Pucharu Świata zawodowców w siłowaniu na ręce Niemirow World Cup 2010.

Absolutny faworyt, legendarny i niepokonany John Brzenk nie wszedł nawet do półfinału rywalizacji na prawą

ramię. W finale rywalizacji na lewą rękę hotelu Sheraton był potężny Rosjanin Denis Cyplenkow siłujący się w kategorii super ciężkiej (+95 kg). 60 centymetrów w bicepsie i niedźwiedzia siła zrobiły swoje. Cyplenkow, notabene był strong man, demolował rywali zarówno w rywalizacji na lewą, jak i na prawą rękę. Nie miał sobie też równych w kategorii open. Wśród zawodników polskich najlepiej spisał się Radosław Staroń (Gladiator Ostróda), który wywalczył srebrny medal na lewą rękę w kategorii do 78 kg. Przy stole do siłowania na rękę rywalizowały też kobiety. Wyróżniały się nie tylko techniką, siłą, ale też urodą. Jedyna Polka, Marta Opalińska wywalczyła 4 miejsce w kategorii do 65 kg na lewą rękę.



foto: Paweł Klemeier

Amerykanina, który był nauczycielem Sylvestra Stallone w filmie „Over the Top”, tłumaczy jednak niedawna operacja, po której nie wrócił jeszcze do optymalnej formy. Gwiazdą zawodów w sopoc-



Drugie oblicze natury

Niezwykłe, oryginalne, a przede wszystkim ukazujące naturę i idee – takie zdjęcia można zobaczyć w Gdańsku na wystawach w ramach festiwalu Transfotografia 2010.

W galerii Pionova prezentowana jest wystawa „Imported landscape” Pétura Thomsena. Artysta bacznie obserwował zmiany zachodzące od 2003 roku w krajobrazie w Káranhnjúkar. Zmiany spowodowane były budową centrali hydroelektrycznej i zapór wodnych na dużej rzece lodowcowej Jökulá w Dal. Założeniem artysty było ukazanie nowego oblicza Islandii – nowoczesnego, w którym nie ma miejsca na piękno natury. Natomiast fotografie wystawione w Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia łączy światło, ludzie i miejsce. Zdjęcia stworzone przez Laurenta Mayeuxa zostały zrobione przez holge – aparat wyprodukowany w Chinach.

Ten sprzęt nie jest ceniony za świetną jakość, a za wady, które są widoczne na fotografiach.



foto: Materiały prasowe

Wstęp na obie wystawy jest bezpłatny.



KONKURS

Wejdź na stronę

www.magazynprestiz.com.pl

i odpowiedz na pytania konkursowe

NOVALASH USA

Do wygrania zaproszenie na zabieg profesjonalnego przedłużania rzęs NOVALASH o wartości 900 zł.

Na odpowiedzi czekamy do 5 grudnia pod adresem konkurs.trojmiasto@eprestiz.pl

ANIA DĄBROWSKA

Do wygrania jedno podwójne zaproszenie na koncert Ani Dąbrowskiej, który odbędzie się 1 grudnia w Hotelu Sheraton.

Na odpowiedzi czekamy do 25 listopada pod adresem konkurs.trojmiasto@eprestiz.pl

SPEKTAKL „PATTY DIPHUSA”

Do wygrania 4 bilety na spektakl „Patty Diphusa”, który odbędzie się w Operze Bałtyckiej w Gdańsku 25 listopada.

Na odpowiedzi czekamy do 20 listopada pod adresem konkurs.trojmiasto@eprestiz.pl

Cała naprzód!

Pomorski Klub Biznesu wraz z Fundacją BNP Paribas Fortis organizuje konkurs grantowy „Cała Naprzód!”

Konkurs przeznaczony jest dla placówek wsparcia dziennego dla dzieci i młodzieży, a jego ideą jest zaktywizowanie podopiecznych tych placówek do rozwoju edukacyjnego, zainteresowanie ich kulturą regionalną i zachęcenie do kreatywnego i pożytecznego spędzania wolnego czasu – w zgodzie z zainteresowaniami i pasjami. Nagrodami w konkursie będzie 5 grantów w wysokości 5 000 zł każdy, z przeznaczeniem na realizację projektów przez placówki. Zadanie konkursowe polega na stworzeniu projektu, w którym opisane będą działania sprzyjające rozwojowi podopiecznych świetlic, ognisk i klubów. Dodatkowo, punktowana będzie praca plastyczna, o temacie nawiązującym do nazwy konkursu, wykonana przez dzieci. Konkurs zostanie rozstrzygnięty 12 grudnia. Wię-

cej szczegółów na stronie www.bnpparibasfortis.pl.

Pomorski Klub Biznesu zrzesza właścicieli firm i kadry zarządzającej pomorskiego biznesu. Członkowie Klubu aktywnie wspierają inicjatywy, postawy i działania sprzyjające rozwojowi przedsiębiorczości i przedsiębiorców Pomorza. Klub podejmuje również w swoich działaniach projekty o związane z ideą filantropii i społecznej odpowiedzialności biznesu.

jak



**RELAKS
ON
BOARD**



CLIO OD 33 900 zł

**MEGANE GENERATION
OD 49 900 zł**

PAKIET RENAULT RELAKS | 4 LATA GWARANCJI
UBEZPIECZENIE KOMUNIKACYJNE 2%
KREDYT 2%

www.renault.pl



Sprawdź Pakiet Renault Relaks na www.renault.pl



Podane ceny dotyczą wersji podstawowej prezentowanych modeli. Na zdjęciu modele w wyższej wersji wyposażenia. Dla Kredytu Relaks oferowanego przez RO Bank Polska S.A., na Renault Mégane Generation 1.6 16V 110 w cenie 49 900 zł, o nominalnej stopie oprocentowania w skali rocznej 2%, na okres 24 miesięcy, przy wpłacie własnej 40%, z finansowanymi: ubezpieczeniem kredytobiorcy, prowizją bankową 5% oraz dodatkową gwarancją na 2 lata z limitem 80 tys. km, w cenie 1750 zł – Formula nos Stop 0! pierwsze lata w ramach gwarancji producenta, PFSO wynosi 16,30%. Kredyt połączony jest z rocznym pakietem ubezpieczeniowym płatnym gotówką, w cenie 2% wartości auta. Pakiet specjalny Renault-Allianz obejmuje: AC/OC/MW/Delona Karta/Car Assistance/Mini Car Assistance. Stan na dzień 2.11.2010 r. Liczba samochodów w ofercie ograniczona. Szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Renault.

RENAULT ZDUNEK

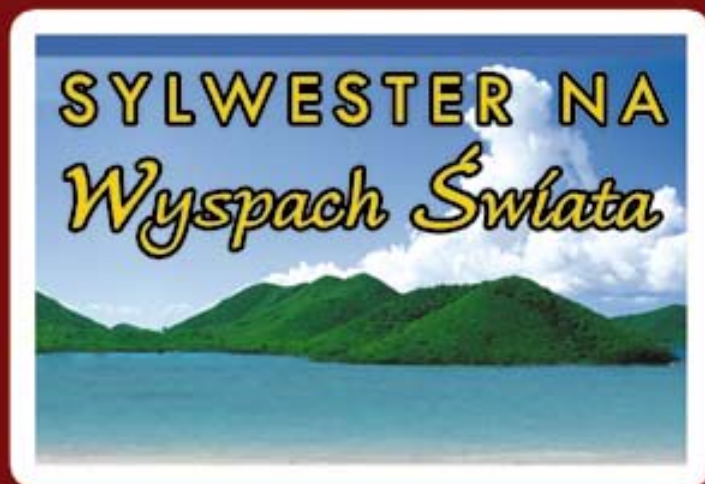
Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45, tel. 604 647 779

Gdańsk, ul. Abrahama 1, tel. 604 230 257

Gdynia, ul. Morska 517 A, tel. 662 219 395

www.zdunek.pl

SYLWESTER 2010



4 w 1 - JEDEN BILET - MOŻLIWOŚĆ ZABAWY NA 4 SALACH
PROMOCYJNA CENA już od 145 zł/os.

CENTRUM BANKIETOWO KONFERENCYJNE
POD LIPAMI www.pod-lipami.com.pl
Łęgowo, ul. Tczewska 57, tel. 58 692 04 06



Karaiby pod choinkę



Polecamy rejsy po Karaibach z polskim pilotem:

Wenezuela i Karaiby
24.01 - 02.02.2011
rejs all inclusive bez wiz
super trasa i cena

Karaiby Największym Statkiem Świata
04.02 - 13.02.2011
statek Oasis of the Seas
przed rejssem nocleg w Miami

Cozumel i Karaiby
26.03 - 04.04.2011, 30.04 - 09.05.2011
rejs all inclusive bez wiz
super cena

Iza Sokołowska

DOSTAŁAM DRUGIE ŻYCIE

JAKUB JAKUBOWSKI

Była wschodzącą gwiazdą światowego baletu, szczęśliwą kobietą i kochającą mamą. Gdy okazało się, że ma raka opuścił ją mąż, izolując ją jednocześnie od kilkumiesięcznego synka. Kolejne miesiące to heroiczna walka z niewyobrażalnym cierpieniem. Walka o życie, o synka, z wiszącym nad nią wyrokiem śmierci wydanym przez lekarzy. Iza Sokołowska wygrała tę walkę, głównie dzięki tysiącom wielkich serc zaangażowanych w pomoc na jej rzecz.



P

ponad rok temu przeszłaś operację onkologiczną w Chinach, niedawno odzyskałaś prawo opieki nad synkiem. Czy można powiedzieć, że Twoje życie w końcu wróciło do normalności?

Hmmm... ciężkie pytanie. Wszystko zależy, co kryje się pod określeniem „normalność”?

Moim zdaniem normalność to stabilizacja, poczucie bezpieczeństwa i spokój ducha.

Wobec tego to wróciłam nawet do ponad normalności. Przed chorobą nie prowadziłam bowiem zbyt spokojnego życia. Ale w momencie, gdy odzyskałam syna, gdy wreszcie mogłam go przytulić, to odzyskałam spokój ducha, czyli stan, którego od dłuższego czasu szukałam. Teraz jestem w naprawdę właściwym miejscu, czuję się bezpiecznie. Chyba nigdy w życiu nie byłam tak pozytywnie nastawiona do świata i życia. Tak na prawdę jestem w domu dopiero od kilku miesięcy i na nowo osuwam się z rzeczywistością, możliwościami. Znamienne dla mnie i tego, co się wydarzyło w moim życiu, jest fakt, że kiedyś uważałam, że aby coś osiągnąć, robić coś ambitnego to trzeba wyjechać z Polski. Dlatego właśnie, jak pojawiła się okazja tańczenia w Królewskiej Operze w Kopenhadze to nie wahałam się ani chwili. Teraz zauważam, że w Polsce jest mnóstwo możliwości. I nie wynika to z faktu, że świat się zmienił, tylko ja się zmieniłam.

Jak zatem ta ponad normalność wygląda w Twoim przypadku?

Ten stan jest determinowany przez mojego synka. Świetnie się czuję w roli mamy. A uczucie, gdy małe rączki na siłę otwierają nad ranem moje zaspane oczy, jest chyba najwspanialsze na świecie (w tym momencie Iza ma szeroki uśmiech na twarzy, a w oczach łzy wzruszenia - przyp. red.). Z synkiem bawimy się samochodami, to jest jego królestwo, pro-

wadzimy długie, ciekawe dyskusje. Robienie śniadanka, gotowanie obiadków, nawet zwykle sprzątanie, odkurzanie sprawia mi niesamowitą radość. Małe rzeczy, a cieszą. Ta normalność to także rozwijanie moich zainteresowań, takich jak choreografia, praca z dziećmi.

Żyjesz aktywnie, wzięłaś ostatnio udział w teledysku zespołu Blenders, świetnie się bawiłaś na pojedynku DJ-ów. Starasz się nadrobić stracony czas?

Nadrobić nie, ale żyć aktywnie jak najbardziej. Nie usiedzę spokojnie na miejscu.



Obowiązki przede wszystkim, ale życie towarzyskie, uczestnictwo w życiu kulturalnym to coś, co pozwala mi zapomnieć o tym, co było. Abstrahując już od tego, że przecież każdy tego potrzebuje. Tym bardziej ja, po chorobie, w czasie której byłam unieruchomiona, przez jakiś czas sparaliżowana. Teraz, gdy mam okazję trochę potańczyć, poskakać, czy nawet pobawić się w baletnicę, to z tej okazji korzystam. Mimo, że później boli mnie całe ciało, to jednak warto. Daje mi to siłę. Zamykanie się

teraz w czterech ścianach byłoby bez sensu. Popadłabym w depresję i pewnie nastąpiłby powrót choroby, bo to jest przecież ściśle ze sobą powiązane.

Czy można w ogóle powiedzieć, że czas, w którym zmagalaś się z chorobą, gdy walczyłaś o syna, był czasem straconym?

Był stracony tylko pod jednym względem. Chodzi o kilkumiesięczną rozłąkę z dzieckiem. W każdym innym przypadku był czas, który paradoksalnie wniósł mnóstwo pozytywnych rzeczy do mojego życia. Mimo, że był to czas marny, przepełniony niewyobrażalnym bólem fizycznym i psychicznym. Ale z drugiej strony poznałam mnóstwo fantastycznych, dobrych ludzi. Doświadczyłam miłości, jakiej prawdopodobnie nigdy w życiu bym nie doświadczyła. Spojrzałam na ludzi innym okiem, z większą ufnością, wiarą w to, że są dobrzy.

Jak zareagowałaś, gdy lekarz oznajmił Ci, że masz raka?

Myślałam, że to jest jakaś gra, jakaś wyreżyserowana, wirtualna i nierealna rzeczywistość. Nie bardzo to do mnie dochodziło. Rak? U mnie? Przecież w mojej rodzinie nikt nie chorował na raka. Nawet jak lekarz przed pierwszą operacją w Atenach powiedział mi, że to jest guz, to nie chciałam do siebie dopuścić myśli, że to coś poważnego. Pomyślałam, że pewnie narósł mi jakiś guzek, wytną mi go i po sprawie. Teraz wiem, że po prostu bardzo chciałam tak myśleć. Tak na prawdę doszło to do mnie, gdy usłyszałam, że choruję na bardzo rzadką odmianę raka i mam przed sobą dwa miesiące życia.

Od razu pojawiła się chęć do walki, czy ogarnęła Cię rezygnacja?


Ból był tak ogromny, że po prostu zdałam się na to, co robią ze mną lekarze. Ale oni też za bardzo nie wiedzieli, co się dzieje. Po drugiej operacji zamiast poprawy, było jeszcze gorzej. Okazało się, że nowotwór już jest nie tylko na kręgosłupie, ale też na płucach. Lekarzom miny zrzedły wtedy zupełnie.

Myślałaś o śmierci?

Oczywiście, ale nie sama perspektywa śmierci przerażał mnie najbardziej. Myślałam



Najbardziej
przerazające było
myślenie, że nie
zobaczę mojego
synka, że nie będę
mogła go przytulić,
dać mu mojej
miłości,
obserwować
jak rośnie



Często
próbowałam
patrzeć sobie
w oczy i zajrzeć
w swoją duszę,
odpowiedzieć
sobie na pytanie,
kim jestem,
z czym walczę
i o co walczę

nawet, że ok, że w końcu mi ulży. W pewnym momencie nawet tego chciałam. Najbardziej przerażające i dołujące psychicznie było jednak myślenie, że nie zobaczę mojego synka, że nie będę mogła go przytulić, dać mu mojej miłości, obserwować jak rośnie. Zastanawiałam się, co mogę zrobić, aby się z nim pożegnać, aby mnie pamiętał, aby wiedział, jak ważny był dla mnie. I ogarniała mnie bezradność, bo przecież ze względu na to, że syn był ze swoim ojcem w Grecji, to niemożliwe było, abym go zobaczyła. Nikomu nie życzę takiego stanu.

Jak fakt, że mama jest chora, a potem, fakt, że ojciec, a Twój były mąż próbował go od Ciebie odizolować, zniósł Twój synek?

Do momentu, gdy miał 5 miesięcy byliśmy nierozłączni. Potem nastąpiła nagle izolacja. Chcę wierzyć, że był za mały, aby coś z tego rozumieć. Widzę jednak, co się dzieje dzisiaj, gdy go odzyskałam. Od czasu, gdy jesteśmy razem, jest do mnie bardzo przywiązany, patrzy w moje oczy z tak szczerą miłością i ufnością, że czasami aż chce się płakać. Jak gdzieś wychodzę sama to nie chce mnie puszczać, boi się, że nie wrócę.

To może jest takie trochę banalne pytanie, ale co poczułaś, gdy w końcu mogłaś go przytulić, gdy w końcu go odzyskałaś?

To było takie serce do serca. Zupełnie naturalne. On dokładnie wiedział, kim jestem, że jestem jego mamą, mimo, że przecież tyle czasu się nie widzieliśmy. Ogarnął mnie niewyobrażalny, nagły spokój. Spłynął ze mnie cały ciężar, cały bagaż bolesnych doświadczeń. Poczułam się po prostu lekka, nic innego się nie liczyło.

Mówi się, że z rakiem trzeba walczyć przede wszystkim w swojej psychice, trzeba go najpierw wyrzucić z umysłu, aby móc się go pozbyć ze swojego ciała.

Tak jest w istocie. Wszystkie leki świata można sobie podać, ale jeśli nie uporządkujemy swojej psychiki to nic nie pomoże. Mi się to udało, dzięki ludziom, którzy mnie wspierali. Pomogła mi też świadomość, że skoro mój syn nie może być ze mną, to ja muszę zrobić wszystko, by przeżyć, by mieć siłę przynajmniej na to, by jeszcze raz go

przytulić i się z nim pożegnać.

Leczenie, chemioterapia to nie tylko bardzo bolesny, ale i wyniszczający proces. W takich momentach, gdy stawałaś przed lustrem, to kogo widziałaś? Wciąż tą samą Izę, jaką byłaś przed chorobą tylko, że wyniszczoną fizycznie?

Patrzyłam się w lustro i czasem w ogóle siebie nie widziałam. Często próbowałam patrzeć sobie w oczy i zajrzeć w swoją duszę, odpowiedzieć sobie na pytanie, kim jestem, z czym walczę i o co walczę. Szukałam w tych oczach dodatkowej siły, impulsu, który mnie



popchnie do dalszej walki.

Pytam o to, bo często w takich przypadkach ludzie przewartościowują swoje życie, zmieniają priorytety. Czy u Ciebie było podobnie?

To wszystko sprawiło, że żyję dniem dzisiejszym i najbliższą przyszłością. Mam jednak też marzenia, bo marzenia są czymś, co napędza nasze życie. Marzę by moje życie się ustabilizowało, bym mogła robić coś, co kocham i z czego będę dumny mój syn. Marzę o tym, byśmy znaleźli ostoję w życiu. Proste,

banalne rzeczy. Powiem też może coś kontrowersyjnego, ale taka choroba jest w pewnym sensie błogosławieństwem, oczywiście jeśli się z niej wyjdzie. Na pewno nauczyłam się wybaczać, nauczyłam się cierpliwości, akceptacji siebie, wyzbyłam się negatywnych emocji. Oczywiście nie zawsze tak było. Wiele razy dopadała mnie słabość, co trudno mi było zaakceptować. Leżysz w łóżku, walczysz z ciągłym bólem, masz wyrok nad sobą i w pewnym momencie psychika nie wytrzymuje. Były momenty, że wołałam się już pożegnać z tym życiem. Szczególnie na początku. Zwaliło mi się na głowę wszystko. Gdy wydawało mi się, że gorzej już być nie może, szybko okazywało się, że jednak może.

Jak Ci się udało z tym uporać?

Miałam tyle szczęścia, że zawsze były koło mnie osoby, które potrafiły mnie z tego stanu wyciągnąć. Okazało się też, że mogę liczyć na osoby, na które nigdy bym nie stawiała. Cierpienie, które jest bliskie, niemal namacalnie otwiera ludziom serca. Najbliżsi, przyjaciele, znajomi i mnóstwo anonimowych, obcych ludzi - wszyscy dali mi ogromną siłę i energię, którą czułam. Wszystkie akcje charytatywne, koncerty, pomoc, słowa otuchy, zbieranie pieniędzy na operację, nagłośnienie mojej sprawy w mediach - to co się działo dało mi wielką wiarę w ludzi, w sens życia. Dziękuję im wszystkim z całego serca, bo bez nich nie dałabym rady. Oni we mnie wierzyli. Z moją wiarą było różnie, ale ona się umacniała z każdym kolejnym sukcesem, z każdym kolejnym sercem, które wysyłało mi pozytywną energię do walki.

Umacniała się Twoja wiara w ludzi. W Boga również?

Tak, zdecydowanie otworzyłam się na ludzi i Boga. Niemniej też był czas, kiedy ludzi i Boga przeklinałam. Ale to typowe dla ludzi, którzy walczą z nowotworem.

Przed momentem powiedziałaś, że nauczyłaś się wybaczać. Mężowi, który zostawił Cię w tak trudnym momencie zabierając ze sobą Waszego syna, też wybaczyłaś?

To była pierwsza rzecz, nad którą bardzo długo pracowałam, i która leżała u podstaw

całej mojej przemiany. Gdy mi się to udało mogłam spokojnie już kroczyć dalej.

Czy za Twoim wybaczeniem, poszło też zrozumienie? Czy widzisz, że mąż zrozumiał swoje błędy?

Nie wiem, nie zastanawiam się nad tym, czy się zmienił, czy zrozumiał. Nie jest mi to potrzebne. Do niczego. Nie jesteśmy razem, dzielimy natomiast opiekę nad synem.

Czy można powiedzieć, że leczenie w Chinach było dla Ciebie ostatnią deską ratunku?

Tak, zdecydowanie. Gdyby nie to, to pewnie nie siedziałabym tutaj z Tobą.

Skąd w ogóle pomysł na te Chiny?

Moi przyjaciele z Kopenhagi przysłali mi kilka linków, w których opisywane były przypadki osób, którym nikt nie dawał szans, a którym pomagała kuracja w Chinach. Tak trafiłam do Leny, która też miała raka kręgosłupa, ale jej przypadek był jeszcze cięższy niż mój. Napisałam do niej, okazało się, że dziewczyna odpowiada mi po polsku. Jej mama była Polką, ale w dzieciństwie wyjechali do Danii. Odebrałam to jako znak, zapaliła się iskierka nadziei. Ona skierowała mnie do specjalisty w Chinach, pomogła w przygotowaniu dokumentów. Jak tylko zdecydowałam się na tą kurację, to poinformowałam o tym przyjaciół w Danii, a oni spontanicznie rozpoczęli akcję pomocy i zbiórkę pieniędzy. Akcja szybko przeniosła się do Polski. Z Chin też szybko dostałam odpowiedź, że mogą mnie przyjąć. Nie dawali mi jednak zbędnej nadziei, nie mówili, że na pewno wyzdrowieję. Znalazłam się tam w ostatniej chwili, to był rzut na taśmę.

Na czym polegało to leczenie, co oni Ci tam robili?

Czego oni mi nie robili? To nie były wielkie operacje, czy zabiegi pod pełną narkozą. Guzy zostały zaatakowane bardzo agresywnie. To było zamrażanie, cementowanie, wstrzykiwanie genu, drenaż, podawali mi świeżutką, chińską krew, robili zastrzyki immunologiczne z witaminą C. To była jednak ciężka walka. Jak jeden skurczybyk, ten

główny, największy, już się poddał i zaczynał obumierać, to aktywizował się ten drugi. Wi-działam jednak efekty, wróciła nadzieja. Do tego stopnia, że sama prosiłam lekarzy o kolejne operacje. To była taka niekończąca się opowieść.

Niekończąca się opowieść, która zakończyła się happy endem.

Tak. Co prawda cały czas z tymi guzami żyję, one są we mnie. Co prawda obumarłe, ale jednak są.

Nie obudzą się do życia?

Chińscy lekarze mówią, że najczęściej zale-

Od roku działa taka nieformalna grupa założona przeze mnie i moich przyjaciół najbardziej zaangażowanych w pomoc dla mnie. Nie jesteśmy jeszcze fundacją, ale zmierzamy w tym kierunku. Na razie jest to pomoc nakierowana na konkretne osoby, nie na duże akcje społeczne. Jest człowiek, jest akcja. Opiekujemy się chorymi, organizujemy im życie codzienne, sprawiamy drobne radości, pomagamy znaleźć odpowiednią fundację dla pacjenta, angażujemy się w pomoc finansową.

Czujesz, że masz dług do spłacenia?

Tu nie chodzi o to, by coś spłacać. Tak to po prostu czuję. Każdy jest warty tego, by dostać szansę, by mieć nadzieję, by żyć. Iskra nadziei musi się tlić, bo jak się ją zgasi, to ciężko ją ponownie rozpałić. Dlatego też głównie opiekujemy się ludźmi, którzy już zostali skreśleni przez system medyczny.

Dzielisz swoje życie na to przed rakiem i po?

Tak, aczkolwiek nie da się przeciąć wszystkiego grubą kreską. Łapię się na tym, że mówię „kiedyś to było to, a teraz jest to”. Otrzymałam nowe życie, okres po chorobie to nowy początek. Po to dostałam drugą szansę od życia, by ją wykorzystać.

Wznowisz karierę baletową?

Raczej nie. Po pierwsze zdrowie mi nie pozwala, po drugie już przed chorobą odczuwałam stan wypalenia. Kochałam balet, to było moje całe życie. W wieku 17 lat trafiłam do Królewskiej Opery w Kopenhadze, dostawałam ciekawe role, ale po pewnym czasie zrezygnowałam, postanowiłam założyć rodzinę. Mężczyła mnie dyktatura, ciągle zależność od kogoś. Brakowało mi jakiejś innej aktywności. No i potem była choroba. Nadal kocham scenę, atmosferę, zapach teatru. Widziałabym się jako trenerka, choreografka. Duża scena już niestety nie jest dla mnie. Nie zegnę się już w pół tak jak kiedyś, nie podniosę nogi za głowę, nie rzucę się z impetem na podłogę. Są jednak inne formy artystycznego wyrazu. Fajnie byłoby przekazać część warsztatu komuś innemu, wyrazić się przez kogoś innego. Najbardziej mi jednak zależy, aby dobrze wychować mojego synka. To jest najważniejsze!



ży ode mnie. Od mojej psychiki i od siły organizmu. Jedno z drugim jest powiązane, bo przecież organizm motywuje się i karmi naszymi emocjami, które są wytworem naszej psychiki. Wysyłam regularnie do Chin moje wyniki, prześwietlenia, skany. Lekarze twierdzą, że jest regularna poprawa, że te guzy są coraz mniejsze.

Pokonałaś raka, między innymi dzięki pomocy wielu ludzi, a teraz sama pomagasz innym. Co konkretnie robisz w tym kierunku?

■

Zamykanie się
teraz w czterech
ścianach byłoby
bez sensu.
Popadłabym
w depresję i pewnie
nastąpiłby powrót
choroby, bo to
jest przecież ściśle
ze sobą powiązane

Zdjęcia: Tadeusz Dobrzyński
Asysta fotografa: Maciej Tyma
Wizaż i stylizacja: Patrycja Stępniewska

Dziękujemy firmie Olimpia Group, właścicielowi salonów Max Mara i Patrizia Pepe w CH Klif w Gdyni za pomoc przy realizacji sesji zdjęciowej.

MaxMara **PATRIZIA PEPE**
FIRENZE

Dziękujemy Panu Wojciechowi Kalandykowi, właścicielowi firmy Art7 za biżuterię bursztynową wykorzystaną w sesji zdjęciowej.

ŚWIAT WIELKOŚCI H0

IZABELA MAŁKOWSKA

W szklance o wymiarach 2mm umieszcza łyżeczkę od herbaty, za uchylonym miniaturowym oknem stawia kobietę gotującą zupę. Na budowę jednego metra makiety potrafi poświęcić rok. Jest wielokrotnym zwycięzcą mistrzostw Polski modeli kolejowych. Leszek Lewiński sam o sobie mówi, że w hobby, tak jak w pracy, ważna jest dla niego pruska dyscyplina.

Najlepsze modele drzew robi mu żona. Razem chodzą do lasu i z kamieni zeszkrobują mech. Później go suszą i robią z niego poszycie, żeby wszystko wyglądało naturalnie.

Zminiaturyzowana rzeczywistość

A musi być naturalnie, bo to hobby fachowo nazywa się realistycznym modelarstwem kolejowym w wielkości H0, czyli wykonywane jest w skali 1:87. I nie ma nic wspólnego ze sklejaniem plastikowych modeli wagonów, czy kładzeniu kółka torów na stole. Polega na zbudowaniu miniatury prawdziwej kolei albo całej infrastruktury, która się z nią wiąże. A co to wszystko znaczy?

– Proszę sobie wyobrazić lokomotywownię, a obok niej biuro – tłumaczy Leszek Lewiński, na co dzień zastępca dyrektora

ds. technicznych w gdyńskim Zakładzie Linii Kolejowych. – W tym burze urzęduje zawiadowca albo naczelnik. Ten naczelnik ma biurko, na biurku leżą dokumenty. Obok stoi szklanka, w tej szklance jest łyżka. I to wszystko odtwarzamy w skali 1:87, czyli 87 razy mniejsze, niż w rzeczywistości.

W rezultacie biuro naczelnika ma 2,5 cm na 2,5 cm, biurko jest jeszcze mniejsze, szklanka ma milimetr średnicy, a w niej nadal jest miniaturowa łyżka.

Realność szczegółów

– Jestem makieciarzem, tworzę miniaturowy świat, który obserwuję na co dzień. Mógłbym sklecić budynek z czterech ścian i dachu i umownie wyglądałby jak... budynek. Ale w środku nie byłoby tej szklanki, naczelnika, światła – wymienia Lewiński. – A tak nic nie błyszczy plastikiem

czy metalem, wszystko jest jak w rzeczywistości, waloryzujemy albo patynujemy elementy. Polega to na tym, że wszystko ma ślady eksploatacji. Bo przecież parowóz to nie eksponat muzealny, ale coś, co jeździ po torach. Jedne części pokryte są sadzą, inne błyszczą, bo zostały czymś wytarte, szyby są przydymione, świat nie jest jak z katalogu.

Zanim Lewiński zbuduje makiety, musi się do tego porządnie przygotować. Tworząc miniaturę dworca w Starej Pile koło Żukowa najpierw nagrał pół godzinny film, a później z kolegą obmierzył wszystko, co się dało zmierzyć. Na tej podstawie powstały plany i rysunki, z rysunków model, na końcu naniesiona została patyna i zachowano szczegóły: uchylone okno, przez które widać kobietę gotującą w garnku zupę. Wydawałoby się, że do tego zajęcia najbardziej pożądaną cechą jest cierpliwość. Jednak tak do końca nie jest.

– Cierpliwość to mało – kwituje Lewiński. – Jeśli połączenie dwóch detali o długości 2 mm nie wychodzi za piętnastym razem, to sama cierpliwość nie wystarczy. Potrzebna jest pokora, która pozwoli przyrządy odłożyć i wrócić do nich za godzinę. Nie przydaje się tu także charakter „powolniaka” i safandudy. Safanduda makiety buduje spokojnie i nigdy jej nie kończy, bo na to ma jeszcze czas. Wbrew pozorom modelarstwo nie jest przypisane spokojnym ludziom.

Super makieta

W roku 2000, 2002, 2004, 2008 i 2010 prace Lewińskiego zdobyły tytuł „Polskiego Modelu Roku” zawsze osiągając punktację niemalże maksymalną. Któregoś dnia Leszek Lewiński wpadł na pomysł zbudowania polskiej



Foto: Jarosław Kozłowski

Leszek Lewiński

makiety modułowej. Pomysł podchwycili pasjonaci zrzeszeni w Pomorskim Towarzystwie Miłośników Kolei Żelaznych

– Makieta składa się z modułów, czyli odcinków o długości około 1 metra i szerokości rzędu 30 – 60 cm – wyjaśnia Lewiński. – Każdy segment pasuje do następnego. Modelarz robi ich określoną ilość zakończonych profilami przejściowymi, czyli znormalizowaną końcówką. I to jest właśnie moduł. Wszystkie te elementy umożliwiają dowolne ich zestawianie w formie linii kolejowej, stacji, itp. tworząc makiety. Nie ma alternatywy dla makiety modułowej i trudno byłoby odtworzyć ją w domu ze względu na brak miejsca. Ideą było więc wynajęcie dużej hali, w której będzie możliwość złożenia modułów i odwzorowania prawdziwej linii kolejowej z ruchem pociągów. Załącznikiem stała się moja prywatna makieta stacji Lewin Leski, wyposażylem ją w odpowiednie końcówki, a reszta podchwyciła pomysł. I tak to się prawem



Foto: Marcin Turko

płonącej prerii rozprzestrzeniło – opowiada pan Leszek.

Polska makieta modułowa H0 odzwierciedla lokalną linię kolejową osadzoną w realiach przełomu lat 60. i 70. XX wieku. Na ostatnich targach hobby-stycznych Salonu Modelarstwa „Hobby” w Poznaniu, połączona z innymi makietami budowanymi w tym systemie, liczyła około 300 m długości.

Mini świat dla koneserów

Nieczęsto jednak można podziwiać te kunsztowne dzieła, a jeśli już, to na bardzo specjalistycznych lub zamkniętych pokazach.

– Nie ma sensu wystawiać makiet wszędzie i gdziekolwiek, bo w tym temacie jest bardzo specyficzne grono odbiorców – twierdzi Lewiński. – Ludzie przeważnie się na tym nie znają, a idąc obejrzeć pokaz myślą, że zobaczą pociąg, który jeździ w kółko. I nudzą się potwornie, jeśli pojazd pojawia się raz na 10 minut. Dlatego nigdy nie

wystawiamy się w centrach handlowych, odmawiamy takich pokazów. Jedna grupa spróbowała i okazało się, że to nie jest ta klientela. Dla tych ludzi, jeśli sytuacja nie zmienia się w ciągu 5 sekund, to są oni zawiedzeni. Najlepiej jakby te pociągi się ze sobą zderzały, wtedy byłoby to efektowne. Ale na naszych pokazach obserwujemy też ludzi innego pokroju, którzy potrafią stać przy makiecie po kilka godzin albo nawet cały dzień. Takich wciągamy do zabawy, z czasem robimy ich np. maszynistami i wówczas chętnie biorą udział w pokazach, doceniają kunszt naszej pracy.

Pruska dyscyplina

Makiety przedstawiają różne scenki z życia. Np. dworcową toaletę razem z jej brudem albo zagrodę i zagonki uprawiane wzdłuż kolejowych torów. Modele budują ludzie wywodzący się z różnych środowisk. Wśród znajomych Leszka Lewińskiego jest górnik, chirurg, poli-

cjant, strażak i kierowca ciężarówki. Cały przekrój zawodowy, który wobec wspólnej pasji, nie ma żadnego znaczenia.

– Jak ludzie nas widzą, to myślą: co oni robią? Ten zamawia przez telefon pociąg, tamten udaje maszynistę, często pytają: czy oni są normalni? – śmieje się pan Leszek. – A dla wielu to nauka innej dziedziny zawodowej, przecież dla tego policjanta czy chirurga prowadzenie pociągu według wskazań semaforów to

jakiś kosmos. To dla mnie jak połączenie dwóch naczynek w człowieku. Tu akurat ja jestem tym, który podpowiada, jak powinno być. I narzuciłem tzw. pruską dyscyplinę. Dlaczego? Bo prawdziwa kolej jest na niej oparta. Jeśli ktoś łamie przepis to albo zagraża bezpieczeństwu ruchu, albo pociągi nie jadą. A w miniaturowym modelarstwie realistycznym musi być jak w prawdziwym życiu. W końcu budujemy jego... miniaturę. ■

Foto: Marcin Turko



Makieta stacji Lewin Leski

REKLAMA

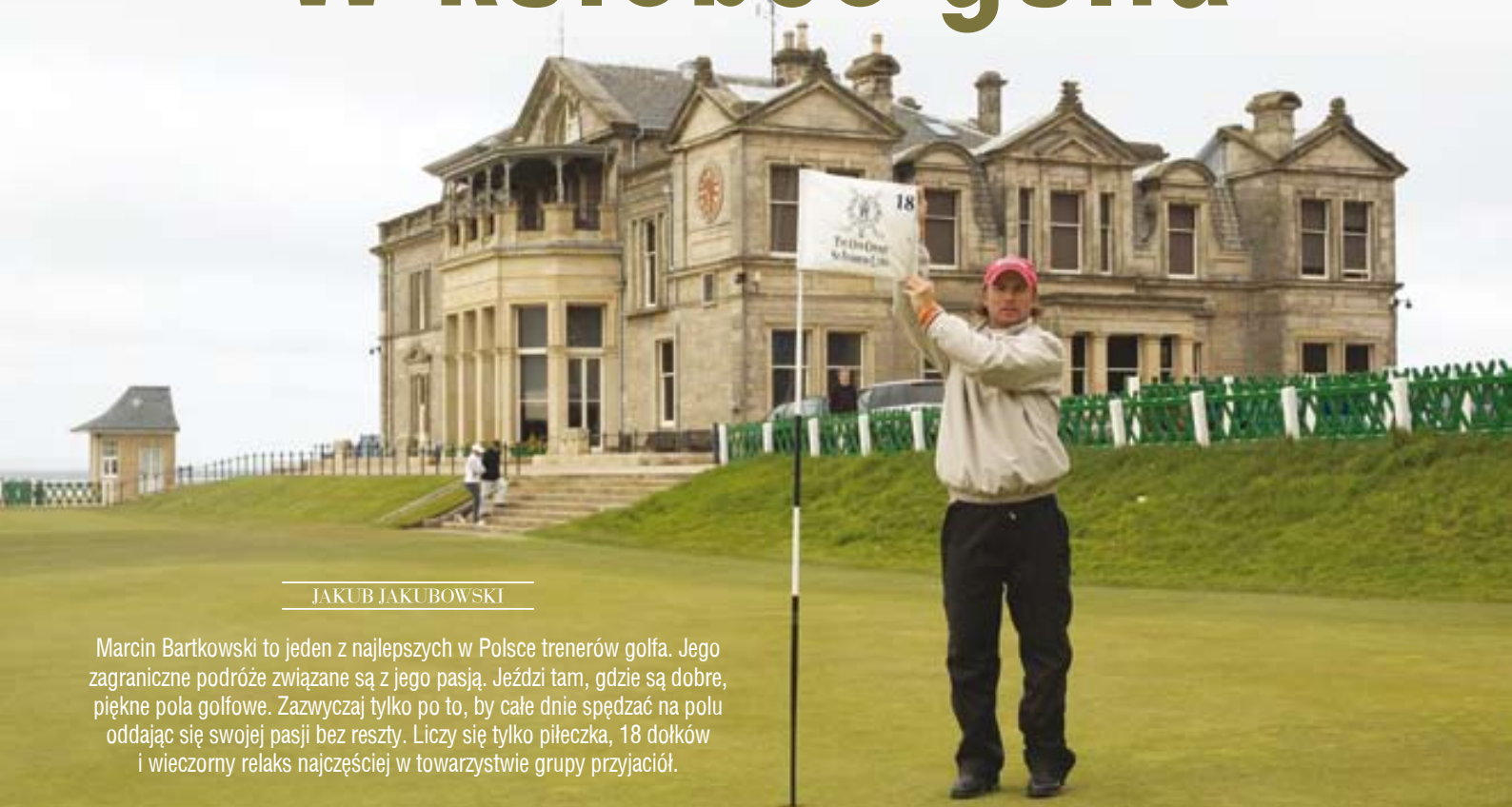
Bizuteria Art7

(dostępna na www.ambercity.pl
oraz w najlepszych salonach jubilerskich)
prezentowana jest obecnie na wystawie
czasowej w Muzeum Bursztynu

– Gdańsk, Targ Węglowy 26



W kolebce golfa



JAKUB JAKUBOWSKI

Marcin Bartkowski to jeden z najlepszych w Polsce trenerów golfa. Jego zagraniczne podróże związane są z jego pasją. Jeździ tam, gdzie są dobre, piękne pola golfowe. Zazwyczaj tylko po to, by całe dni spędzać na polu oddając się swojej pasji bez reszty. Liczy się tylko piłeczka, 18 dołków i wieczorny relaks najczęściej w towarzystwie grupy przyjaciół.

Marcin Bartkowski na Old Course w St. Andrews

Golf potrafi zawładnąć całym życiem. Do tego stopnia, że na przepięknej Dominikanie nie są ważne turystyczne atrakcje, tylko gra na licznych, pięknych, malowniczo położonych polach golfowych.

Magiczna Dominikana

Na Dominikanę Marcin pojechał z grupą przyjaciół, dla których jest jednocześnie trenerem. Zaplanowali grę na siedmiu polach golfowych, w tym na dwóch topowych, będących w ścisłej czołówce najpiękniejszych pól golfowych świata. Jedno z nich to Punta Espada w resorcie Cap Cana – nowo otwarte pole Jacka Nicklause, legendarnego golfisty, uważanego za najlepszego gracza w historii. Drugie to Teeth of The Dog, które ma opinię najpiękniejszego pola na Karaibach.

– Grałem na wielu polach golfowych na świecie, ale to co

zobaczyłem na Dominikanie jest po prostu niepojęte. Widoki powalają na kolana, są tak niesamowite, że nawet mi, ogromnemu pasjonatowi golfa, czasami trudno było skoncentrować się na grze. Na Cap Canie mieszają się cztery kolory, błękit nieba, turkus oceanu, zieleń trawy na polu i biel wapiennych piasków. To pole jest bowiem zbudowane wokół wapiennych skał, a krużywo z tych skał jest integralnym elementem pola. Notabene oba pola, zarówno Punta Espada, jak i Teeth of the Dog położone są nad samym oceanem. Ocean często wchodzi w pole, czasami trzeba grać ponad 100 metrów nad Oceanem, urwiskami. Trudno to nawet opisać, to trzeba zobaczyć – opowiada z zachwytem Marcin.

Liczy się tylko golf

Walory krajobrazowe rekompensują niedogodności w posta-

ci tłoku na polu. Dominikana to jeden z najpopularniejszych kierunków wśród golfistów, dlatego też grając na tamtejszych polach trzeba się uzbroić w cierpliwość i przygotować na szybką grę.

– Jeśli grasz za wolno to podjeżdża melexem marshall i prosi o to, by się pośpieszyć. My Polacy nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni, bo u nas raczej nigdy nie ma aż tak dużego tłoku – dodaje Bartkowski.

Marcin na polach golfowych spędzał czas od rana do wieczora. Po powrocie do hotelu relaks w spa lub kąpiel w oceanie. To, co go zaskoczyło najbardziej, to horyzont usłany niezliczoną ilością wraków i opuszczonych statków osiadłych na mieliźnie. Fragmenty zatopionych statków groźnie wylaniają się spośród oceanicznych fal dając wyraźny znak, że z naturą nie ma co igrać. Stanowią jednak doskonałą atrakcję turystyczną, głównie dla amatorów nurkowania.

– Po całym dniu spędzonym na polu golfowym człowiek marzy tylko o odpoczynku, dlatego też nie zwiedzaliśmy atrakcji turystycznych Dominikany, ani też nie opuszczaliśmy terenów hotelowych. Głównie też dlatego, że nie jest to zbyt bezpieczne. W czasie 120 kilometrowej podróży z Cap Cany na Teeth of the Dog naoglądałem się tego, co się dzieje na ulicach Dominikany, poza turystycznymi resortami i moim zdaniem jest to trochę dziki kraj.

Tam, gdzie zaczęła się historia

Dominikana zachwyca Marcina klimatem i krajobrazami, ale nawet to nie jest w stanie przebić uczucia, jakie towarzyszyło wizycie w kolebce golfa. Ta kolebka to Szkocja i jedno z najstarszych pól golfowych świata, czyli Old Course St. Andrews. To miejsce, które każdy

golfa powinien odwiedzić przynajmniej raz w życiu. Ba, łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. W golfa na świecie gra wiele milionów ludzi, a zagrać na Old Course wcale nie jest tak łatwo. To jest pole, na które nie można sobie spontanicznie przyjechać i zagrać. Rezerwację Marcin robił dziewięć miesięcy przed wyjazdem, a cała procedura rezerwacji trwała dwa miesiące. Zatem już siedem miesięcy wcześniej wiedział, że w 13 maja o 13:52 będzie grał na Old Course w St. Andrews.

– Przeżycie niesamowite. Często znajomi mnie pytają, co jest takiego niesamowitego w tym polu. Odpowiadam, że to, iż trawa jest tam koszona od 600 lat. Tam wszystko się zaczęło, wszyscy najlepsi na świecie tam grali, grają i grać będą. Gdy spiker wywołał moje nazwisko i stanąłem na pierwszym dołku, to czułem się jak pierwszak przed pierwszą klasówką. Po przejściu pierwszego dołka, gdy zostawiłem za sobą ten magiczny domek klubowy, opanowałem emocje i nawet całkiem niezłe zagrałem. Pole to ma par 72, co oznacza, że taki jest limit uderzeń na pokonanie 18 dołków. Mi udało się zagrać na 5 uderzeń powyżej limitu, czyli na 77 uderzeń, tracąc 4 z 5 uderzeń na dwóch ostatnich dołkach,

kiedy to znów wróciła magia St. Andrews – mówi Marcin Bartkowski.

Księżycowy krajobraz Teneryfy

Szwecja, Niemcy, Turcja, Tunezja, Maroko, Portugalia, Hiszpania to kolejne kraje, które Marcin odwiedził na trasie swoich golfowych podróży. W Portugalii grał na polu zbudowanym między urwiskami. W Hiszpanii, na Teneryfie do wyboru miał siedem

wspaniałych pól gwarantujących niezapomniane wrażenia. Z jednej strony otoczone oceanem z drugiej roztacza się widok na wulkan Pico del Teide, najwyższy szczyt Hiszpanii leżący na wysokości 3720 metrów nad poziomem morza. Niezwykle wulkaniczne pejzaże nie mają sobie równych, i często są nazywane „krajobrazem księżycowym”. Teneryfa jest turystycznym i krajobrazowym rajem. Urzekające Los Gigantes, czyli skaliste klify na brzegu Atlantyku, dryfujące

wśród oceanicznych fal wieloryby, czy miasteczko Garrachico zbudowane na zastygłej lawie wulkanicznej.

– Na Teneryfie, oprócz grania w golfa udało mi się trochę pozwiedzać. Akurat byłem w czasie, gdy trwał karnawał, zatem stolica Teneryfy, Santa Cruz de Tenerife tętniła życiem 24 godziny na dobę. Zabawa fantastyczna, polecam każdemu. Co prawda po takiej zabawie, rano na polu golfowym człowiek umierał, ale golf ma to do siebie, że na świeżym powietrzu zmęczenie szybko mija – przekonuje Marcin.

Golf po sąsiedzku

Żeby pograć w golfa za granicą wcale nie trzeba jednak lecieć na Teneryfę, ani tym bardziej na daleką Dominikanę. Świetne warunki oferuje choćby pobliski Bornholm. Kilka godzin promem z Kołobrzegu i mamy do wyboru grę na czterech polach. Są to pola o różnym stopniu trudności i różnym ukształtowaniu terenu. Dla początkujących Marcin poleca grę na Dueodde Golf Course położonym w południowej części wyspy, w bezpośrednim sąsiedztwie słynnej plaży Dueodde. Są tu także dostępne szerokie pola treningowe. Z kolei na północy Bornholmu warto odwiedzić Ro Golf Course, pole rozciągające się między klifowymi zboczami, lasami i stawami. ■



Pine Cliffs w Portugalii



Punta Espada na Dominikanie

Czym jeżdżę?

Okiełznać Mustanga



foto: Paweł Kleiender

JAKUB JAKUBOWSKI

Fordem Mustangiem jeździł James Bond w filmie „Diamenty są wieczne”, a scena pościgu wąskimi uliczkami San Francisco w filmie Bullit przeszła nie tylko do historii kina, ale uczyniła z niego auto kultowe. Takim właśnie autem wyprodukowanym w 1966 roku jeździ na co dzień Tomek Urbański, gitarzysta zespołu Blenders.

Ford Mustang to jedno z najpopularniejszych aut w historii motoryzacji. Na pewno też jedno z najpiękniejszych i najbardziej kultowych. „Czarny Koń” wzbudza zachwyt, pożądanie, zazdrość i ciekawość. Ford Mustang zapisał się też w pamięci młodego pokolenia będąc najchętniej wybieranym samochodem w grze komputerowej „Need for speed”. Auto Tomka Urbańskiego to wersja coupe, rocznik 66, czyli samochód z pierwszej serii tego niezwykle udanego modelu. Tomek sprowadził go z USA z zamiarem renowacji.

– Sprowadziłem go z Nevady w USA w dość dobrym stanie. Na szczęście nie miał mchu i rdzy pod karoserią. Postanowiłem jednak trochę go usprawnić, wręcz unowocześnić. Technologia z lat 60 nie gwarantowała niestety radości z jazdy, a groziła wręcz bliskim spotkaniem z drzewem. Wszystkie zmiany, które wprowadziłem są jednak dedykowane specjalnie dla tego modelu – mówi Tomek.

Ford Mustang zyskał przede wszystkim pełną regulację zawieszenia, zamontowano także nowoczesne i mocne hamulce oraz nową skrzynię biegów. Auto zostało wyposażone w opony BF Goodrich, których stylistyka idealnie wpisuje się w klimat Forda Mustanga, a ich właściwości dopasowane są do właściwości jezdnych auta. Są również trzypunktowe pasy bezpieczeństwa oraz zagłówki w fotelach.

– Hamulce to podstawa. Pierwsza rzecz, jaka uderzyła mnie w tym samochodzie to fakt, że on się świetnie i szybko rozpędza, ale hamowanie nie było jego najmocniejszą stroną. Zagłówki wstawiłem, bo nie jestem już nastolatkiem i swoją szyję muszę szanować. Poza tym w przypadku czółowki kierownica w tym modelu lubi wyskakiwać i w razie czego głowę lepiej mieć przy zagłówku – opowiada Tomek.

Bezpieczeństwo to jedno, estetyka zaś to drugie. Tomkowi zależało, aby samochód po renowacji nie stracił ducha tamtych czasów. Ten duch to przede wszystkim wiele chromowanych elementów, jak choćby wyróżniający się duży zderzak tylni. Chromy rzucają się w oczy także wewnątrz pojazdu. Nowa jest także tapicerka w kolorze krwisto czerwonym. Oryginalną, trochę wyeksploatowaną tapicerkę ze skajlu zastąpiło piękne, stylizowane na lata 60 obicie z naturalnej skóry.

Dla muzyka niezwykle istotne były też walory akustyczne samochodu. Zlecił zatem profesjonalne wygłuszenie auta, dzięki czemu można się prawdziwie rozkoszować dźwiękiem muzyki płynącym ze sprzętu audio luksusowej szwedzkiej manufaktury DLS. To sprzęt dla prawdziwego audiofila.

– Radio jest w pełni nowoczesne, ale stylizowane na lata 60. Można z niego sterować zmieniarką płyt CD, a także Ipodem. Znakomite głośniki, dwa potężne wzmacniacze i subwoofer zapewniają dźwięk taki, że aż ciary przechodzą. Czuć moc czystego dźwięku przebijającego się przez rasowy dźwięk silnika – w głosie właściciela czuć wyraźny entuzjazm.

Skoro jesteśmy przy silniku to zajrzyjmy pod maskę. Pod nią kryje się pięciolitrowa Cobra V8 o mocy ponad 300 KM, legendar-

ny silnik, którego dźwięk jest nie do pomylenia z żadnym innym. Cobra wykazuje bardzo duży apetyt na paliwo, w mieście potrafi spalić nawet 35 litrów na 100 km. W trasie jest już znacznie lepiej, spalanie nie przekracza 15 l/100 km.

– W tym samochodzie fajne jest to, że jeśli chcę to mogę wyprzedzić praktycznie kogo chcę. Przy tym nie wywołuje on negatywnych emocji. No i rewanżuje się za serce i wkład pracy włożony w jego renowację. Jazda nim to po prostu bajka. I pasja jednocześnie. Tak na prawdę renowacja tego samochodu to never ending story. To nałóg, przy czym obojętnie ile byś nie zrobił i tak zawsze znajdzie się coś, co można jeszcze zrobić. Przy okazji jest to studnia bez dna. Za pieniądze włożone w ten samochód mógłbym kupić sobie nowe, dobrej klasy auto. Ale po co mi dobrej klasy nowe auto, skoro mam mojego nieocenionego Mustanga – pyta retorycznie Tomek. ■



Chromowany tylni zderzak



Wnętrze z czerwonej skóry

Dane techniczne

Ford Mustang
Rok produkcji: 1966
Silnik: 5000 cm³
Moc: 300 KM
Typ nadwozia: coupe
Spalanie: 35/15 l/100km



Ford Mustang w pełnej krasie



Z czym kojarzy wam się kosmos? Przestrzeń? Proszę bardzo, w mieszkaniu jest jej niewiarygodnie dużo. Nie ma tu żadnych zbędnych przedmiotów, wszystko jest pochowane w sprytnie zamontowanych szafach. Blask gwiazd? Oczywiście. Błyszczą podłoga z zatopionym brokatem, błyszczą złote ściany i umywalka, wszystko wykonane z żywicy. Droga mleczna? Jak spojrzycie na schody jasna żywica wytacza kierunek przypominając Galaktykę.

Sztuka łączenia

Gdy minie pierwsze oszołomienie wyjątkowością tego wnętrza zaczynamy dostrzegać szereg szczegółów. Przestrzeń na pierwszym rzucie oka futurystyczna i współczesna jest urządzona w stylu art deco. Meble w złotej sypialni to repliki z krakowskiej fabryki, podobnie jak fotel w łazience. Sztuka otacza nas w każdym miejscu. Przed wejściem na piętro wita nas rzeźba anioła autorstwa Bronisława Chromego, która podświetlona jest całą dobę. Tli się dookoła niej delikatne światło. Anioły spotkamy na zakręcie schodów, a pierwszego piętra strzeże pies namalowany przez Jerzego Dude-Gracza. Największy obraz mieści się ... pod prysznicem. Jest to odwzorowany Picasso. Nie można go przegapić. W srebrnej łazience to najbardziej uwypuklony element.

Ukryta funkcjonalność

Zwiedzając mieszkanie od razu widać, że miało być funkcjonalnie i niebanalnie. Cel został zrealizowany w stu procentach. Kontakty w podłogach umożliwiają podłączenie laptopa nawet na środku pokoju, szafa na płyty w bibliotece ma konstrukcję drzwi identyczną jak w lodówce, a zamiast kaloryferów przestrzeń pod oknami w garderobie wykorzystana jest jako szafka na buty. Natomiast szklana półka na telewizor stojąca na środku jednej z sypialni obraca się o 360 stopni. W każdym z pomieszczeń w zależności od nastroju można także manipulować światłem i zmieniać jego barwę, na ciepłą lub zimną.

Świetlana przyszłość

Oświetlenie w mieszkaniu to osobny rozdział. Jest to jedna z najważniejszych dekoracji. Nie służy tylko do rozjaśniania wnętrza gdy za oknami zapada zmrok. To także sztuka. Może świecić tradycyjnie z góry lub oświetlić krawędzie pomieszczeń za pomocą wbudowanych lamp przy suficie, czy podłozie. Świecą nawet laski akrylu, które są uchwyty w garderobie oraz diody zwisające w sypialni nad łóżkiem. A żeby nawet w środku dnia móc delektować się mistrzowską grą światła, żaluzje zewnętrzne przekornie zamontowane są wewnątrz.

Prestizowe wnętrze Kosmiczna podróż

DARIA PROCHENKA

Klasyczne wejście do kamienicy niczym nie zdradza, że na pierwszym piętrze mieści się oryginalne i nieco kosmiczne wnętrze. Gdy przekraczamy próg tego dwupoziomowego mieszkania czujemy się jak na innej orbicie. Jesteście gotowi na międzyplanetarne lądowanie?



Foto: Adam Fedorowicz

Przez nie nie przebije się żaden niechciany promyk słońca.

Korytarz jak rzeka

Ponieważ w tych zabytkowych wnętrzach nie można było dowolnie manipulować ścianami właściciele musieli zmierzyć się z dziwnym, wąskim korytarzem. Niejeden architekt jest zaskoczony jak zręcznie wybrnęli z tak trudnym ułożeniem przedpokoju. Wszystkie ściany pokryte granatem tworzą ciemny tunel. Błyszcząca żywica na podłodze imituje wodę, a małe diody na suficie swoim blaskiem przypominają gwiazdy. Efekt jest kosmiczny!

Kuchenne bąble

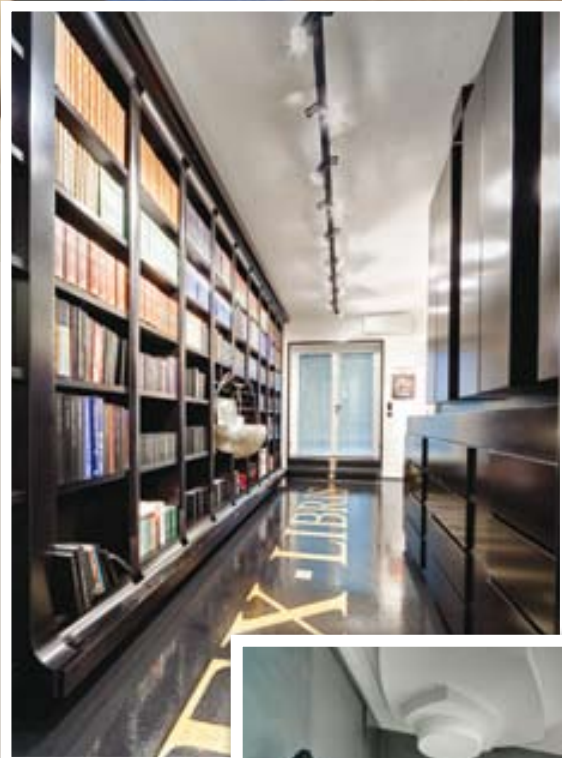
Jeśli lubicie gotować na pewno jednym

z waszych ulubionych pomieszczeń będzie kuchnia. Podobnie jak całe mieszkanie zdominowane jest przez czerń i biel. Z daleka szafka kuchenne przypominają bąble, które obserwujemy podczas wżenia wody. Ponieważ właścicielka jest wielką miłośniczką gotowania, kuchenną przestrzeń zorganizowała z niebywałą precyzją. I tak, w kuchni znajdziemy sześciopalnikową kuchenkę, wagę kuchenną i robota wbudowane w blat. Nie ma tam także problemu z zachowaniem czystości ponieważ wszystkie powierzchnie są błyszczące i pokryte żywicą.

Nie bez przyczyny remont tego mieszkania trwał trzy lata. Szczegóły takie jak zdobienia poręczy, klamek, drzwi, sufitów i podłóg to temat na osobną gazetę. ■



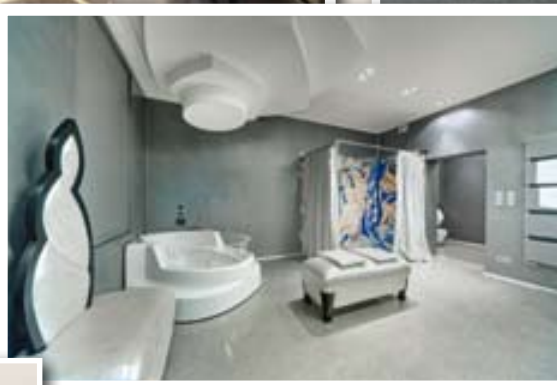
Podłogi i ściany pokryte są żywicą



W bibliotece mieści się kilka tysięcy książek i płyt



Garderoba ze świecącymi uchwytymi z akrylu



Odwzorowany Picasso pod prysznicem





City break, czyli weekend w...

Londyn oczami Katarzyny Zdrowak

ANNA KOŁĘDA

Zakupy w Mediolanie, koncert w Berlinie, mecz w Barcelonie, impreza w Londynie, spotkanie z przyjaciółmi w Paryżu - takie spędzanie czasu, kilku dni wolnego jest coraz popularniejsze. Zjawisko to, zwane city break, nasiliło się wraz z rozwojem sieci połączeń lotniczych i spowodowało, że nie jesteśmy skazani na szarą, polską rzeczywistość.

Gdy ta szara rzeczywistość sapie nad uchem, że nie masz już urlopu, city break jest idealnym rozwiązaniem, który pozwala w sprytny sposób ją oszukać. Nie potrzebujesz długich wakacji, wielkich pieniędzy (przynajmniej nie zawsze). Po prostu wsiadasz w samolot i w ciągu dwóch, trzech godzin zostawiasz polską szarugę tysiące kilometrów za sobą.

Otwieramy się na ludzi

– Czy możemy obejrzeć Waszą ławkę? – zapytał straszny jegomość nienaganną angielszczyzną. Spojrzeliśmy na niego zdziwionym wzrokiem. Siedzieliśmy w małym, uroczym parku gdzieś w Londynie i od kilku minut obserwowaliśmy dziwny proceder dokładnego badania trzech ławek. Nasza była czwarta. Po chwili rozmowy sami pomogliśmy dokładnie obejrzeć naszą ławkę i pozostałe trzy po raz kolejny. Okazało się, że pomagamy wytrawnym „treasure hunterom”.

Pan, którego poznaliśmy wraz

z Przemkiem moim chłopakiem i towarzyszem podróży, brał udział w grze internetowej, polegającej w skrócie na szukaniu małych karteczek pochowanych w sprytny sposób w setkach lokalizacji na całym świecie. Razem z żoną przyleciał do Londynu z Dakoty, a swoją karteczkę znalazł dzięki gps-owi i informacji, że w małym hoteliku niedaleko parku swego czasu często przebywał Lennon. Takie krótkie i zaskakujące znajomości, to tylko jeden z wielu smaczków podróży, w szczególności tych krótkich. Jeden, dwa, maksymalnie trzy dni wystarczą,

by oderwać się od codzienności i zaaplikować sobie pigułkę fantastycznych wrażeń.

– Londyn, Londyn i jeszcze raz Londyn. Po pierwsze jest bardzo dogodne połączenie lotnicze z lotniskiem Luton. Wylot około 6 rano z Gdańska, po godzinie jesteśmy w Londynie, w sam raz na śniadanko – opowiada Katarzyna Zdrowak, właścicielka sklepu internetowego Fot-Net i fotograf z Sopotu. – Jako reprezentantka młodego pokolenia „zabieganych biznesmenów” dla mnie city break to jedyna okazja do spędzenia paru chwil poza domem i pracą. Poza tym „week-

endowe wyjazdy” są dla mnie, ze względu na wykonywany zawód, szansą na ciekawe trofea w postaci zdjęć – uśmiecha się Kasia.

City Break w Barcelonie

Z kolei Sebastian Wojnowski, na co dzień zastępca dyrektora sprzedaży w firmie leasingowej, prywatnie zapalony fan sportu, często podróżuje z synem. Polski sport ich nie rozpieszcza, zatem wrażeń szukają poza granicami kraju. Tym bardziej, że aktywne kibicowanie to nie tylko wielka frajda, ale też emocje, których na polskich stadionach zwyczajnie brakuje.

– Uwielbiam rywalizację, niemniej sport przed telewizorem nie jest dla mnie. Muszę czuć emocje, klimat wydarzenia – mówi Sebastian. – Cieszę się także, że mamy w Trójmieście tak dobre połączenia lotnicze. Dzięki temu ostatnio, wraz z synem poleciliśmy do Barcelony na mecz naszej ukochanej „Barcy”. Zobaczycie na żywo w akcji czarodziejów piłki, takich jak Leo Messi,



Panstwo Klinkosz na Bornholmie

foto: archiwum państwa Klinkosz



Marzena Kitowska de Ciantis w Lizbonie

foto: archiwum Marzeny Kitowskiej

Iniesta, Xavi, Puyol, czy Pique, to niezapomniane przeżycie. Przy okazji zwiedziliśmy stadion, klubowe muzeum i oczywiście zobaczyliśmy przepiękne miasto. Ciepło i miło wspominam też ubiegłoroczną, kilkudniową wizytę w Berlinie. Na Stadionie Olimpijskim odbywały się lekkoatletyczne Mistrzostwa Świata, a ja byłem świadkiem między innymi fenomenalnego rekordu świata na 100 m ustanowionego przez Usaina Bolta oraz złotego medalu naszej wspaniałej tyczkarki Anny Rogowskiej – kontynuuje Sebastian Wojnowski.

Nie tylko shopping

Miejsz na city beraka jest chyba tyle, co ludzi. Koncerty, mecze, wydarzenia kulturalne, zakupy czy po prostu ciekawość świata. Każdy z tych powodów popycha przed siebie i pomaga określić cel kolejnej podróży.

– Londyn uwielbiam również, jeśli nie przede wszystkim, ze względu na dzielnicę Camden i Portobello Road – opowiada Kasia Zdrowak. – Camden to raj dla stylistów, fotografów i ludzi którzy lubią nietuzinkowe stroje. Z kolei Portobello Road to miejsce pełne magicznych sklepów ze starociami i second handów z ciuchami nawet od takich projektantów jak Chanel.

Podobno kupują tam Madonna i Kate Moss. Poza zakupami warto pozwiedzać, wieczorem wyjść do typowego angielskiego pubu, a rano koniecznie zjeść typowe angielskie śniadanko. To bomba kaloryczna ale raz w życiu trzeba go skosztować – mówi Kasia.

– Fajnie jest tak trochę podpatrzeć ludzi w innych krajach, zobaczyć jak się zachowują, ubierają, posłuchać języka. Naszym celem w czasie podróży zarówno tych długich jak i krótkich jest głównie zwiedzanie. Chcemy zobaczyć jak najwięcej, poczuć kulturę i klimat danego miasta. Dwa dni to idealny czas na napażtowanie się na architekturę i życie w danym miejscu – mówi Bożena Klinkosz, właścicielka multia-gencji ubezpieczeniowej.

Imprezowy city break

City break dla ciała i ducha w maksymalnym wydaniu, to z kolei maksyma Marzeny Kitowskiej de Ciantis, specjalistki ds. logistyki dużej belgijskiej firmy. Na krótkie, kilkudniowe wypadki pozwala sobie zazwyczaj 2 - 3 razy w ciągu roku. Omija wtedy centra handlowe i butik, gdyż zakupy nie są jej celem. Marzena odrzuca też przewodniki turystyczne. Zwiedzanie, stołowanie się w miejscowych knajpkach ze zdecydowanym pominięciem

tych przeznaczonych dla turystów z wielojęzycznym menu, lokaliki z muzyką live, to jest to, czego szuka podczas city break-ów.

– W Portugalii odkryłam magiczne miejsca z muzyką fado, we Włoszech uwielbiam spędzać czas w uroczych piano barach. Dla mnie oferta katalogowa dla turystów ociera się zawsze o tzw. „cepelię”, która nie jest ani realistyczna, ani ciekawa – mówi Marzena. – Jeśli tylko nadarzy się taka okazja biorę udział z moimi przyjaciółmi w różnych miejscowych festach, zabawach karnawałowych i lokalnych imprezach. Bawiłam się na paradach karnawałowych w Limassol i Larnace na Cyprze, w Neapolu, Rzymie, a w portugalskim Lagos wzięłam udział w folklorystycznym festynie – opowiada Marzena Kitowska de Ciantis.

Jej zdaniem udział w tego typu, lokalnych imprezach pozwala na prawdziwe poznanie miejscowych zwyczajów oraz na zawarcie bardzo ciekawych „tubylczych” znajomości.

Paryż i Paryż wschodu

Podobnie myśli Bożena Klinkosz, która wraz z mężem odwiedziła między innymi Paryż, Bratysławę, Wiedeń, Berlin, Pragę, Lwów i Sztokholm.

– W najbliższym czasie chcielibyśmy pojechać do Londynu i Petersburga. Szczególnie Petersburg jest intrygujący. Nie bez powodu to miasto nazywane jest Paryżem wschodu – mówi Mirosław Klinkosz.

A jego żona od razu ożywia się

na dźwięk słowa Paryż.

– Paryż... – zamyśla się Pani Bożena. – Mam szczególnie sentyment do tego miasta. Byłam tam raz, już jakiś czas temu i czuję pewien niedosyt. Widziałam wszystkie miejsca obowiązkowe dla turystów, ale zabrakło czasu na to, żeby po prostu wczuć się w atmosferę samego miasta. Pamiętam, że Paryż zachwyił mnie niezliczoną ilością kafejek, wychodzących na uliczki. U nas jeszcze tego wtedy nie było. Tam od samego rana ludzie wspólnie rozkoszowali się poranną kawą, nie spiesząc się, byli zrelaksowani i mieli na to czas – dodaje.

Polowanie na latanie

Popularności city break-ów sprzyja atrakcyjna siatka połączeń lotniczych, głównie tanich linii. Z Gdańska, Warszawy, czy nawet z Berlina można dolecieć do każdego zakątka świata, a połączenia z europejskimi metropoliami są tak powszechne, że jednego dnia rano można wylecieć i wieczorem być już z powrotem w domu. Zachwyca też zderzenie siebie z obcą rzeczywistością i innymi ludźmi. Oglądanie tego, co oni widzą na co dzień. Jedzenie, tam, gdzie oni wpadają na obiad. Siedząc w londyńskim Starbucksie na stacji Victoria, rozkoszując się pyszną kawą, czy relaksując się na plaży w Alicante sącąc miejscowe czerweza i myśląc o tym, że jest styczeń, w Polsce -20 stopni C, a tu w Hiszpanii dokładnie tyle samo, ale na plus! można odnieść wrażenie, że zagina się czasoprzestrzeń. ■



foto: archiwum Sebastiana Wojnowskiego

Sebastian Wojnowski z synem na Camp Nou

SCULPTRA

czyli ODPOWIEDŹ NA UPLÝWAJĄCY CZAS



Beata Larczyńska-Rogowska
specjalista dermatolog
i lekarz medycyny estetycznej

Z wiekiem coraz częściej spoglądamy w lustro zastanawiając się nad zmianami jakie zachodzą w naszym wyglądzie. Niepokoją nas bruzdy na czole, w fałdach nosowo-wargowych, albo coraz liczniejsze drobne zmarszczki pod oczami, obwisła skóra na szyi lub policzkach. Zastanawiamy się jaki jest klucz do młodszego wyglądu? Masujemy się, smarujemy różnymi cudownymi środkami, aż w końcu albo godzimy się z mechanizmami genetycznego starzenia albo podejmujemy prawdziwą walkę. Pęd do ładnego, młodego wyglądu jest coraz większy, a wszelkie zabiegi, i inwazyjne i małoinwazyjne, w zakresie twarzy i sylwetki ciała stają się coraz bardziej popularne.

Istnieje wiele możliwości poprawy wyglądu za pomocą skalpela. Te inwazyjne metody poprawy urody oprócz tego, że obarczone są dużym ryzykiem, wymagają też od kilku do kilkunastu dni wyłączenia z życia codziennego i zawodowego. Nie wszyscy mogą sobie pozwolić na tak długą nieobecność w pracy. Dlatego też najbardziej popularne na świecie stają się bezpieczniejsze zabiegi małoinwazyjne, niechirurgiczne, dające szybkie rezultaty. Zaliczyć tu możemy: pilingi, botox, fale radiowe, lasery, mezoterapie, wypełniacze na bazie kwasu hialuronowego, czy też rewelacyjne zabiegi z użyciem kwasu L-polimlekowego (Sculptra).

Zabiegi te nie wyłączają z życia, nie pozostawiają śladów jakimi są bliźny pooperacyjne. Wykonywane są w gabinetach medycyny estetycznej prowadzonych przez lekarzy dermatologów czy chirurgów. Warto zwrócić szczególną uwagę na silny stymulator kolagenu jakim jest Sculptra. Preparat ten jest polimerem kwasu mlekowego. To syntetyczny, biodegradowalny, biokompatybilny i neutralny immunologicznie materiał, którego podanie nie wymaga wykonywania wcześniejszych testów alergicznych. Kwas L-polimlekowy w medycynie znany jest już od lat 60-tych ubiegłego wieku. Znalazł szerokie zastosowanie w produkcji wchłanialnych szwów chirurgicznych, implantów wewnątrzkościowych i tkanek miękkich (szczególnie w stomatologii wykorzystując się go jako implant: śruby, bolce, protezy) oraz jako nośnik stałego uwalniania składników bioaktywnych.

W dermatologii i chirurgii estetycznej stosowany jest od 11 lat. Kwas L-polimlekowy w Europie zarejestrowany został w 1999 roku. Od tego momentu wykorzystywany jest do korekty utraconej objętości twarzy, płytkich i głębokich zmarszczek skóry oraz wypełniania blizn. W 2004 roku FDA (Food and Drug Administration) czyli Amerykańska Agencja do spraw Żywności i Leków zatwierdziła jego zastosowanie do korekty lipostrofii (zanikowych zmian) twarzy u pacjentów z ludzkim wirusem niedoboru odporności (HIV). Z czasem możliwości korzystania z tego kwasu rozszerzono i obecnie stosuje się go w celu przywracania utraconej objętości twarzy nie tylko u pacjentów z HIV, a także leczenia zmarszczek, trądziku oraz zanikowych i wciągniętych blizn w obrębie twarzy i innych części ciała u osób niezakażonych. Zauważyła i zaaprobowała ten fakt FDA i w 2009 roku w USA zarejestrowano Sculptrę w wymienionych wskazaniach u osób zdrowych. Szerokie zastosowanie preparat znalazł również w dermatologii w celu leczenia zmian asymetrycznych twarzy u pacjentów z twardziną i zespołem Parry'ego - Romberga.

Proces starzenia się skóry twarzy spowodowany jest utratą elastyczności skóry, zanikiem tkanki tłuszczowej podskórnej oraz jej przemieszczaniem się ku dołowi. Dochodzi też do stopniowej resorpcji kości stanowiących rusztowanie dla tkanek miękkich oraz opadania i zaniku samych tkanek miękkich. Opadające policzki uwiadcniają trzy charakterystyczne linie twarzy: tzw. doliny łez dające wyraz zmęczonych oczu, fałdy lub bruzdy nosowo-wargowe oraz tzw. linie marionetek powodujące powstawanie tzw. chomiczków i nieregularnego obrysu owalu dolnej części twarzy. Wszystkie te zmiany powodują, że starzejąca się twarz wygląda smutno i wydaje się być zmęczoną. Podanie preparatu Sculptra powoduje stopniową i powolną syntezę nowych włókien kolagenu poprzez stymulację fibroblastów znajdujących się w miejscu iniekcji. W ten sposób uzyskany wzrost napięcia i zwiększenie objętości tkanek miękkich pozwala na wymodelowanie konturów twarzy, kształtów żuchwy i podbródka. Skóra staje się wygładzona, pełniejsza i jędrna. Poprawia się również jakość skóry. Tak ważny efekt odmłodzenia uzyskuje się poprzez dodanie utraconej objętości.

Sculptra może więc mieć szerokie zastosowanie w celu uzyskania efektu liftingu dolnej części twarzy, zwiększenia jędrności okolicy szyi, dekoltu i grzbietów rąk, a także zmniejszenia wiotkości skóry na brzuchu (np. po ciąży), czy też na ramionach, wewnętrznej powierzchni ud lub nad kolanami. By osiągnąć dobry efekt należy wykonać 3-4 zabiegi w odstępach od 4 do 6 tygodni. Spodziewany efekt widoczny jest po około 3 miesiącach od ostatniego zabiegu i utrzymuje się nawet do 36 miesięcy. Zabieg podania preparatu trwa około 15 - 30 minut. Stosowane jest znieczulenie miejscowe, najczęściej kremem Emla. Możliwe jest znieczulenie z zastosowaniem środków znieczulających w iniekcji razem z preparatem. Po zabiegu mogą być zauważalne podbiegnięcia krwawe i siniaczki. Przez kilka dni można zaobserwować namień i obrzęk. Niezwykle ważny jest umiarkowany masaż okolic leczonych, stosowany kilka razy dziennie po pięć minut przez okres do 14 dni. Masaż zabezpiecza przed tworzeniem się podskórnych grudek. Po okresie 10-14 dni pierwsze objawy iniekcji mijają i należy cierpliwie czekać 6-8 tygodni by zauważyć poprawę wyglądu.

W procesach odnowy skóry niezwykle ważne jest artystyczne i holistyczne (całościowe) spojrzenie doświadczonego lekarza na twarz. Dzięki wielu możliwym nieinwazyjnym zabiegom z użyciem wypełniaczy, botoxu czy kwasu L-polimlekowego istnieje szereg kombinacji leczenia skojarzonego aby uzyskać jak najlepszy efekt. Zabieg, w którym istotną rolę odgrywa preparat Sculptra to nasz sprawdzony klucz do uzyskania młodszego, ładniejszego wyglądu.

BD
Beauty Derm
Instytut
Medical Day SPA

Beauty Derm Instytut
Gdynia ul. Świętojańska 139
tel. 58-719-72-90
www.beautydermspa.pl

Znajdź swojego lekarza na
www.sculptra.pl

sculptra[®]
kwas L-polimlekowy

CE 0459

sanofi aventis

Zdrowie przede wszystkim

Uzdrowiająca moc pijawek

NATALIA LEBIEDŹ

Na ich widok dostajemy gęsiej skórki. Niestety. Jak przekonują trójmiejscy hirudoterapeuci, pijawki są prawdziwymi sprzymierzeńcami ludzi. Oferują ponad sto leczniczych substancji. Leczyły Egipcjan, Greków i Rzymian, a teraz również leczą mieszkańców Trójmiasta, którzy coraz częściej korzystają z uzdrawiającej mocy pijawek.

Hirudoterapia to metoda wspomagająca leczenie konwencjonalne przy pomocy naturalnych właściwości pijawek. Te małe stworzonka piją krew z organizmu, ale również wydzielają bardzo wiele przydatnych substancji, m.in. apyrazę, zapobiegającą procesowi starzenia się skóry, czy lipazę, substancję przyspieszającą rozkład tłuszczów.

Pijawki pomagają

Pijawki nie stanowią panaceum na wszystkie choroby. Pomagają jednak w leczeniu żylaków, wysokiego cholesterolu, bólu stawów, głowy i migreny. Ślina pijawki ma również pozytywny wpływ na męską potencję. Pomaga również kobietom przy problemach z płodnością. Pijawki odmładzają, leczą trądzik i niwelują zmarszczki. Ale przede wszystkim podnoszą odporność organizmu i wpływają na poprawę kondycji fizycznej.

– Terapia polega na wpuszczeniu do krwioobiegu hirudozwiązków, czyli substancji gruczoło-ślinowych produkowanych przez pijawkę lekarską. Krążą one wraz z krwią po całym organizmie, a docierając do każdej komórki, powodują reakcję. Wytworzone przez pijawkę lekarską związki działają na człowieka miejscowo, w punkcie przyssania i całościowo, krążąc z krwioobiegiem – tłumaczy Danuta Kreft, hirudoterapeutka.

Bezwonne przygotowanie

Podczas pierwszej wizyty u hirudoterapeuty klient otrzymuje precyzyjne informacje dotyczące przygotowania i przebiegu kuracji. Niezbędne jest również badanie na krzepliwość krwi i morfologia. Ważne są informacje dotyczące schorzeń i przyjmowanych leków przez pacjenta.



Foto: Materiały prasowe

– Stres przed zabiegiem działa na niekorzyść. Pijawka ma bardzo wyczułone zmysły i może negatywnie reagować na niektóre czynniki, które jej nie pasują. Należy być pozytywnie nastawionym nie tylko do terapii, ale również do pijawki – mówi hirudoterapeutka Danuta Kowalewska. – Pijawki są bardzo wrażliwe na zapach. Dlatego przed zabiegiem nie należy używać pachnących kosmetyków, np. balsamu, żelu pod prysznic, czy pachnącego mydła. Kawa i alkohol również nie są wskazane, ponieważ rozszerzają naczynia krwionośne – dodaje.

Uzdrowiająca kuracja

Czas trwania terapii zależy od wieku, płci oraz rodzaju schorzenia.

– Terapia trwa od 30 minut do 2 godzin. Wszystko zależy od miejsca przystawienia pijawek i od stanu pacjenta – tłumaczy Dariusz Haraś, fizjoterapeuta-hirudoterapeuta. – Po zdjęciu pijawki z punktu przyssania może wystąpić mocne krwawienie. Dlatego ważny jest profesjonalny opatrunek. Po zabiegu może po-

jawić się swędzenie gojących się ranek lub niegroźny odczyn alergiczny. Zabieg jest praktycznie bezbolesny, ponieważ pijawka wpuszcza związki znieczulające – dodaje.

Hirudoterapii nie powinny

poddawać się kobiety w ciąży, chorzy na hemofilię, czy hipotonię, ale również dzieci poniżej 10. roku życia. Pijawek nie przystawia się przy silnej anemii i skrajnym wyczerpaniu organizmu. ■

REKLAMA



DYPLOMOWANA HIRUDOTERAPEUTKA

Terapia pijawką lekarską w zaciszu twojego domu

Danuta Kowalewska

tel: 662 226 062

Straszyn- „Osiedle Modre”



CERTYFFIKOWANY HIRUDOTERAPEUTA:

Danuta Kreft

- Gdańsk, ul. Wajdeloty 13

- Gdynia, ul. Legionów 54 (gabinet MERIDIAN)

Przyjęcia w gabinetach oraz wizyty domowe u klienta po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym

tel. 602 490 920

www.admedica.pl



GABINET LECZENIA PIJAWKAMI

hirudoterapeuta Dariusz Haraś

Gdynia wzg. Św. Maksymiliana

ul. Górna 2

tel. 501-743-736

www.leczeniepijawkami.pl



HOTEL BLICK

„Tworzymy klimat, który zadowoli potrzeby i gusta naszych gości”



LOKALIZACJA i OTOCZENIE

Komfortowy i nowoczesny Hotel w samym sercu Gdyni - miasta cieszącego się coraz większą popularnością i uznaniem wśród turystów. Hotel Blick znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie Placu Kaszubskiego, ulicy Świętojańskiej i Skweru Kościuszki. Od nas blisko do najważniejszych instytucji użytku publicznego i rozrywek, dworca głównego PKP, PKS i portu morskiego i plaży miejskiej. Dzięki swojemu atrakcyjnemu położeniu Hotel Blick jest idealnym miejscem dla każdego - w pracy czy na urlopie, niezależnie od pory roku.



NOCLEGI

Naszym gościom oddajemy do dyspozycji 47 komfortowo i praktycznie wyposażonych pokoi z łazienkami z wc, w tym 4 dwupokojowe apartamenty z łazienkami z wanną. Wszystkie pokoje wyposażone są w TV kablową, telefon i internet przewodowy (bezpłatny).

RESTAURACJA i DRINK BAR

Nowoczesna i stylowa restauracja Hotelu Blick specjalizuje się w daniach kuchni tradycyjnej - nie tylko polskiej. Zajmujemy się kompleksową organizacją imprez okolicznościowych dla Państwa lub też pomagamy w organizacji imprez towarzyskich, rodzinnych czy biznesowych.



HOTEL BLICK***

GDYNIA, ul. JANA Z KOLNA 6 (obok Placu Kaszubskiego)

Tel. +4858 78 30 300

Fax. +48 58 78 30 301

Infolinia: 0801 000 769

e-mail: marketing@hotelblick.pl; repcja@hotelblick.pl

www.hotelblick.pl

KOSZYKÓWKA W NOWEJ JAKOŚCI WSPÓLNE EMOCJE

**TREFL SOPOT vs
ASSECO PROKOM GDYNIA**
21 LISTOPADA 2010

**TREFL SOPOT vs
ENERGA CZARNI SŁUPSK**
28 LISTOPADA 2010

TREFL SOPOT vs POLONIA WARSZAWA
11 GRUDNIA 2010



Sopot, ul. Łokietka 61

ERGO ARENA

ul. Gospody 37, Gdańsk

w w w . s p o r t . t r e f l . c o m



SPRZĄTANIE • MIESZKAŃ • DOMÓW • APARTAMENTÓW

CLEAN-SERWIS

ABONAMENTY MIESIĘCZNE

SPRZĄTANIE 4X W MIESIĄCU OD 300 zł*

W ABONAMENCIE
GRATIS
MYCIE OKIEN



kom. 660 466 228

Szczecin:
www.clean-serwis.pl

Trójmiasto:
www.sprzatanie-trojmiasto.com.pl

* Wielkość abonamentu ustalona jest indywidualnie zależnie od pow. domu

FABRYKA DŹWIĘKU
PRODUKUJE

HERBIE HANCOCK

AND HIS BAND

THE

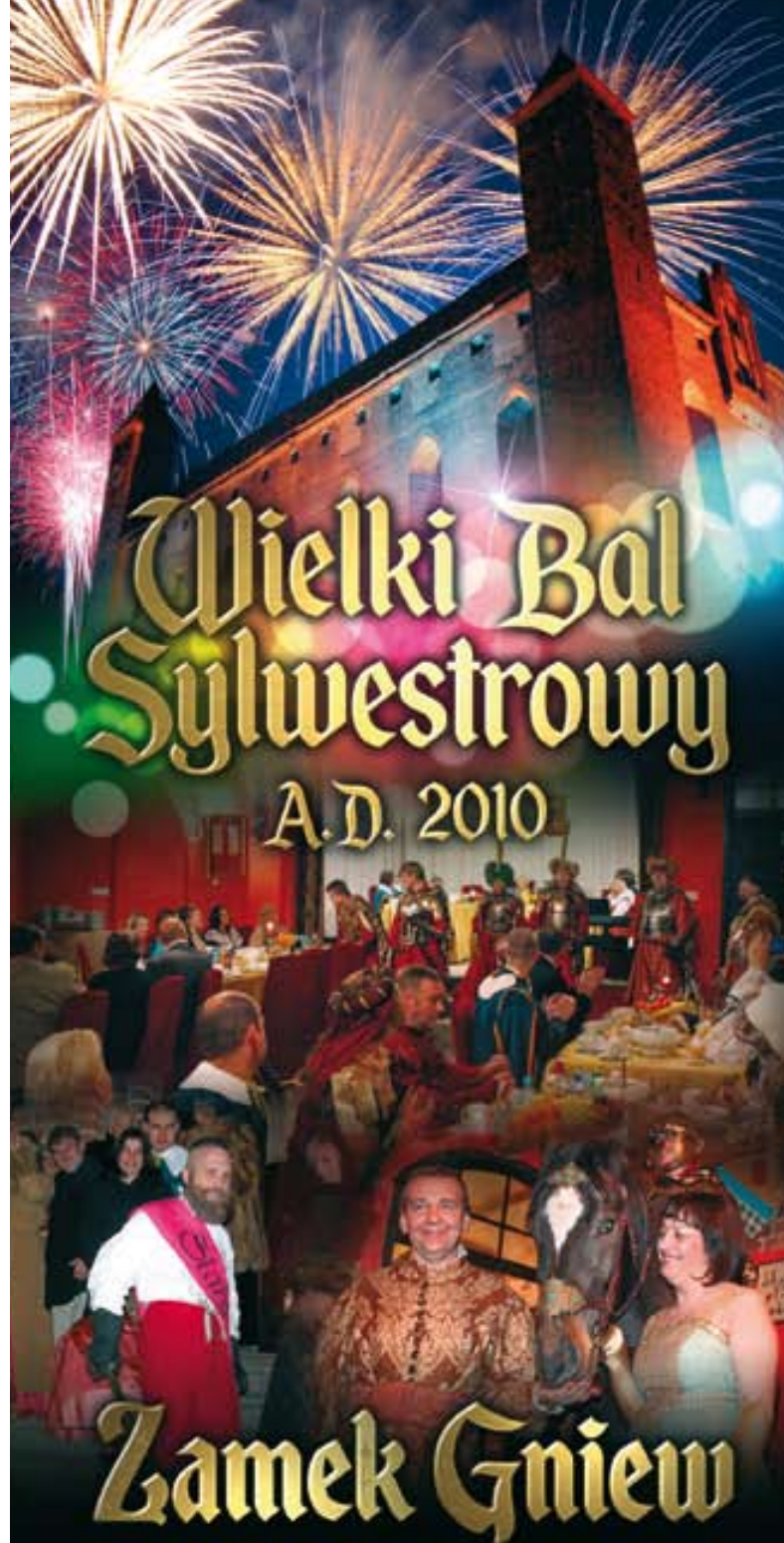
IMAGINE PROJECT TOUR



Featuring Pink, John Legend, Seal,
James Morrison, Wayne Shorter,
Tinariwen, India.Arie and many more

27. LISTOPADA 2010 ROKU, HALA FTS
TEREN MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW SZCZECIŃSKICH
UL. STRUGA 6-8 SZCZECIN, GODZ. 20-00

STRÓER infoludek.pl prestiż



Wielki Bal Sylwestrowy

A.D. 2010

Zamek Gniew

- biesiadowanie • toasty • śpiewy • hulanki
- tańce • pokazy walk • salwy • fajerwerki

oraz niezapomniany nocleg
w Pałacu Marysieńki
ze śniadaniem noworocznym!

Informacje i rezerwacje:

Zamek Gniew Sp. z o.o.
ul. Zamkowa 3, 83-140 Gniew
tel. 58 535 25 37
tel./fax 58 535 21 62
e-mail: bort@zamek-gniew.pl

szczególty: www.zamek-gniew.pl

Promocja

Paula Roccialli

SALONY FRYZJERSKO KOSMETYCZNE



Utrwalanie fryzury



Przygotowanie do koloryzacji - konsultacja koloryzacji z Panią Alicją, doradcą Goldwell i stylistką salonu Paula Roccialli

Paula Roccialli piękno i perfekcja

Idealne cięcie, doskonały dobór fryzury i zniewalający efekt końcowy. Tego się można spodziewać po usługach wykonywanych w salonie Paula Roccialli w gdańskiej Galerii Bałtyckiej.

Perfekcja, styl, a oraz jakość kosmetyków marki Goldwell to przepis na prawdziwe piękno.

Usługi wykonywane w salonie Paula Roccialli to nie tylko pielęgnacja włosów i ciała, ale również niezapomniana wizyta, po której będziemy odprężeni i zrelaksowani. Klienci salonu mogą liczyć na fachową poradę stylisty dotyczącą sposobu doboru fryzury i koloryzacji oraz odpowiedniej metody dbania

o włosy. Salon bazuje na markowych farbach do koloryzacji – Topchic, Colorance i Elumen.

Salon gwarantuje najwyższej jakości usługi fryzjerskie i kosmetyczne, w tym między innymi przedłużanie paznokci metodą żelową i akrylową, manicure oraz pedicure. Paula Roccialli to przede wszystkim salon z wykwalifikowanymi stylistami, którzy dbają o miłą atmosferę i o uśmiech każdego klienta.



Upięcie



Koloryzacja włosów na ciemny brąz z różowymi pasemkami



InnerEffect-regeneracja włosów

P. Roccialli
SALON FRYZJERSKO - KOSMETYCZNY

GALERIA BAŁTYCKA
Gdańsk Wrzeszcz
Al. Grunwaldzka 141
Tel. 058/ 520-44-77,
058/340-88-00
www.roccialli.pl

Moc kolorów

Styliści w salonie Paula Roccialli pracują na markowych farbach Topchic, Colorance i Elumen.

System farbowania Topchic Goldwell zapewnia na każdym etapie pewne i bezpieczne efekty. Właściwości kosmetyków Goldwell w połączeniu z wiedzą stylistów salonu Paula Roccialli pozwalają na kreatywną, swobodną i efektywną koloryzację.

Colorance Acid Color to intensywna koloryzacja Goldwell, która jest kombinacją zalet permanentnej farby do włosów i tych, które oferuje standardowa koloryzacja – promieniste i trwałe efekty koloryzacji przy najwyższej z możliwych ochronie włosów.

Z kolei Elumen Goldwell to preparat najwyższej jakości, o mocnych barwach od pomarańczy po fiolet, który lśni, nie zmywa się szybko a zachowuje intensywność koloru. Swą bezkonkurencyjność zawdzięcza niespotykanej trwałości. Fantastyczny efekt zapewnia użycie bezpośrednio wnikających, błyszczących pigmentów farby, które przenikają głęboko do wnętrza włosa i zostają tam mocno zakotwiczone. Elumen jest tak trwały jak farba do włosów i jednocześnie tak delikatny jak najlepsze, znane preparaty koloryzujące.



Koloryzacja farbą topchic i elumen firmy Goldwell



Efekt końcowy po koloryzacji - Paula Roccialli



GOLDWELL
COLORANCE ACID COLOR



Przygotowanie colormatu przez stylistę Paula Roccialli



Profesjonalny makijaż w salonie Paula Roccialli



Makijaż wykonuje Pani Angela z salonu Paula Roccialli



Upięcie

Kosmetyki do stylizacji Goldwell NOWOŚĆ! Seria StyleSign: Gama produktów do stylizacji zmodyfikowana i udoskonalona! Brilliance to teraz StyleSign Gloss a Wild zmieniono nazwę na Texture. 8 nowych produktów – inspirowanych trendami i opracowanych wspólnie ze stylistami. Seria ta daje nam nieograniczone możliwości różnorodnej stylizacji.



Przygotowanie do upięcia



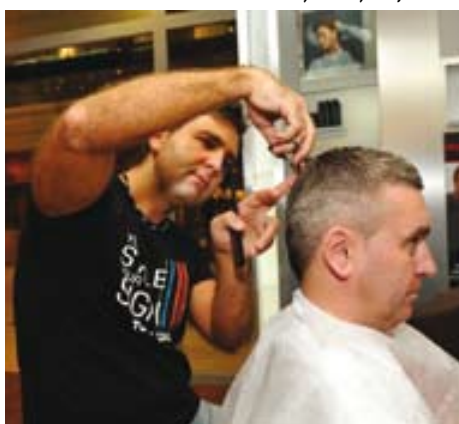
GOLDWELL
STYLING



Nakładanie produktu Men ReShade



Strzyżenie wykonuje Pan Piotr stylistą męskich fryzur z salonu Paula Rocciali



Ostatnie poprawki przed efektem końcowym



Men ReShade

Men ReShade to nowy męski program, proponowany przez salon Paula Rocciali, oparty na kosmetykach firmy Goldwell, w którym po raz pierwszy została zastosowana nowa, hybrydowo – pianowa technologia. Men ReShade łączy wygodną aplikację w formie piany z naturalnymi efektami oksydacyjnej technologii koloryzacji.

Zabieg gwarantuje naturalne, transparentne zredukowanie siwizny. Męskie, chłodne odcienie, bez efektu farbowanych włosów. Jest to prosta usługa tuszująca siwiznę w przeciągu 5 minut. Efekt absolutnie naturalny, bez widocznego odrostu i bez pozostawiania czerwonego odcienia na włosach przy wypłukaniu się koloru.

Salon Paula Rocciali poleca:

- usługę redukowania siwizny z zastosowaniem produktów serii Men ReSHADE.
- kosmetyki pielęgnacyjne i stylizacyjne serii Men ReSHADE dla mężczyzn do użytku w domu.



Przygotowanie do Men ReShade



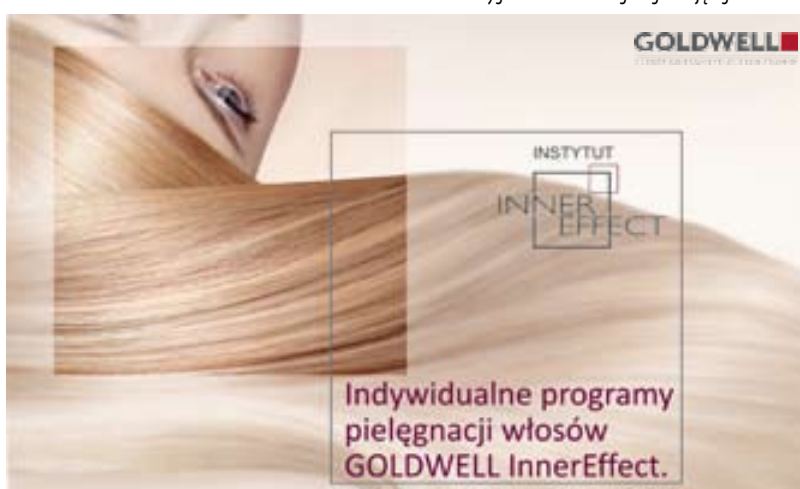
Efekt końcowy Men ReShade



Efekt po InnerEffect



Przygotowanie do zabiegu regenerującego InnerEffect



InnerEffect to zabieg dobierany indywidualnie przez fryzjera Paula Roccialli, dający natychmiastową głęboką regenerację włosów

Inner Effect regeneracja włosów

Pielęgnacja włosów czy ochrona ich koloru? Teraz możesz delectować się jednym i drugim dzięki Regeneracji włosów z InnerEffect

Natychmiast widoczna regeneracja włosów i długo utrzymująca się intensywność koloru – takie są zalety zabiegu InnerEffect na bazie profesjonalnej linii produktów do pielęgnacji włosów firmy Goldwell.

Wykonywana w salonie Paula Roccialli intensywna kuracja w formie głębokiej regeneracji InnerEffect jest specjalnie do-

bierana do potrzeb włosów klienta. Precyzyjnie przygotowywane mikstury gwarantują, że włosy otrzymają dokładnie taką pielęgnację, jakiej potrzebują. Delikatne, słabe, łamliwe, matowe i bardzo zniszczone włosy uzyskują natychmiast odczuwalną większą objętość i sprężystość, zyskują też większą gładkość i połysk.

Seria kosmetyków Goldwell InnerEffect to specjalne produkty zapewniające zachowanie równowagi skóry głowy, likwidację łupieżu i stymulację porostu włosów.



Salon Paula Roccialli poleca:

- zabiegi IE nadające objętość, sprężystość, vitalność włosów.
 - zabiegi IE nawilżające, regenerujące i stymulujące odbudowę włosów.
 - kosmetyki pielęgnacyjne i stylizacyjne do użytku w domu serii IE: ReSoft - odbudowa, RePower objętość, Regulate - łupież, podrażnienia, Anti - Hair - Loss System - zapobiega wypadaniu włosów.
- INNER EFFECT - technologia regeneracyjna, umożliwiająca odbudowę i pielęgnację włosów od wewnątrz z wykorzystaniem ultra małych NANO-KAPSUŁ dostarczających lipidy i białka do wnętrza włosa.

Ponadczasowy Gerry Weber



Żakiet róż/amarant Gerry Weber - 499 zł
Bluzka czarna Taifun - 199 zł
Spódnica róż Gerry Weber - 359 zł
Naszynnik Gerry Weber - 149 zł

MATYLDA PROMIENŃ

Ponadczasowe i indywidualne propozycje stylistyczne, w każdym rozmiarze, dla kobiet w każdym wieku - taka jest oferta Gerry Weber, wiodącej europejskiej marki typu mix and match („dopasuj i połącz”). Tej jesieni kolekcja Gerry Weber skupia się na modnych motywach nawiązujących do lat 80. Tu wiecznie modna klasyka występuje w połączeniu ze stylem codziennym – stroje stają się bardziej luźne, klasyka staje się wygodna. Jakkolwiek Gerry Weber to też ponadczasowa elegancja w stylu Chanel, wszystko w wersji uproszczonej, bez udziwnień, ozdób. Ta zasada dotyczy także kolorów - Coco Chanel najbardziej upodobała sobie czerni i biel. Prezentowana kolekcja to tylko część znacznie większej całości oferowanej w sklepie House of Gerry Weber w Centrum Handlowym Klif w Gdyni przy al. Zwycięstwa 256.

Żakiet czarno - biały Gerry Weber - 789 zł
Sukienka czarno - biała Gerry Weber - 589 zł



Spodnie czarne Taifun - 349 zł
Koszula biała Gerry Weber - 349 zł
Etola Gerry Weber - 449 zł
Naszyjnik Gerry Weber - 149 zł



Bluzka ecru Gerry Weber - 299 zł
Spódnica Gerry Weber Edition - 349 zł
Naszyjnik Taifun - 89,95 zł
Szał Gerry Weber - 99,95 zł

Stylizacja: Aleksandra Staruszkiewicz
Zdjęcia: Katarzyna i Irek Zdrowak/Photo-Flow
Modelka: Agnieszka Saweczko
Makijaż i fryzura: Amelia Czernomord

Dziękujemy klubowi Unique Club&Longue
Sopot za udostępnienie wnętrza do sesji zdjęciowej

UNIQUE
CLUB&LOUNGE



Foto: Paweł Klemeider

Windsurfing dla twardzieli

Michał, Patryk i Tomek

JAKUB JAKUBOWSKI

Wiosną i latem pływają rekreacyjnie, głównie dla podtrzymania formy. Prawdziwe pływanie zaczyna się dla nich wtedy, gdy z wody znikają tysiące wakacyjnych deskarzy, termometry wskazują mniej niż 10 stopni Celsjusza, a siła wiatru osiąga nawet 8 stopni w skali Beauforta. Windsurfing w takich warunkach pogodowych zarezerwowane jest tylko dla prawdziwych twardzieli.

Patryk - właściciel firmy budowlanej. Michał - właściciel sieci sklepów i hurtowni elektrycznych. Tomek - nauczyciel akademicki. Trzej przyjaciele, których połączyła wspólna pasja. Gdy tylko silniej powieje zrzucają firmowe ubrania, ładują sprzęt na samochody i spotykają się na Półwyspie Helskim. Najczęściej w Chałupach lub Kuźnicy.

Bezpieczeństwo ponad wszystko

Nigdy nie schodzą na wodę samotnie. Z naturą nie ma bowiem żartów. Nie można jej zaufać, a tym bardziej zlekceważyć. Pływanie przy niskiej temperaturze powietrza i przy niemal sztormowym wietrze to ciągła walka z żywiołami. Zarezerwowane jest dla osób, które dobrze pojęły technikę żeglowania. Windsurfing wbrew pozorom jest mocno techniczną dyscypliną, mniej siłową. Jak przekonują bohaterowie tego tekstu, trzeba czuć sprzęt przy silnych wiatrach, wiedzieć

jak układać żagiel i stać na desce.

- Ktoś, kto jeszcze słabo pływa na desce, będzie często lądować w wodzie, szybko wychłodzi organizm i z pewnością nie będzie miał przyjemności z pływania. Dodatkowo w sztormowych warunkach łatwo poniszczą sprzęt - mówi Michał „Cis” Ciskowski.

- Oczywiście, że to jest niebezpieczne. Bez tego nie byłoby zabawy. Dlaczego? Bo walczysz się z dwoma niebezpiecznymi żywiołami... Chwila nieuwagi i dostajesz cios masztem w potylicę, albo jesteś wkręcony w linki i mielony przez falę, a to akurat nic przyjemnego. Generalnie trzeba być przygotowanym na wszystko i najlepiej nie pływać samemu - mówi Tomek Jastrzębski.

A Michał dodaje.

- Pływanie w takich warunkach zawsze niesie jakieś ryzyko, szczególnie jak się pływa na otwartym morzu. Nie słyszałem co prawda o śmiertelnych wypadkach, ale porwane żagle, złamane deski i maszty, kontuzje takie, jak skręcenia, zbita, czy

nawet złamania są częste. Trzeba zawsze pamiętać, że wiatr i woda to dwa żywioły, których nie da się okiełznać.

Uderzenie głową o maszt może skończyć się tragicznie, nic więc dziwnego, że niektórzy pływają w kaskach. - Kłopot robi się też, gdy złamie się paleta, czyli łącznik masztu z deską. Wtedy ciężko jest wrócić do brzegu. Przydaje się w takich sytuacjach asekuracja kolegów - mówi Patryk Stępniewski.

Polowanie na wiatr

Pływanie późną jesienią ma dwie zasadnicze zalety: mało ludzi i dużo solidnego wiatru. Latem uprawia się raczej pływanie „rekreacyjne” przy niezbyt mocnych wiatrach, za to przeciskając się między ludźmi na akwenie. W październiku i listopadzie na wodzie zostają głównie miejscowi zapaleńcy polujący na te mocniejsze wiatry, które latem występują bardzo rzadko.

- Co prawda aura odstrasza

wtedy nawet od spaceru, ale jak ktoś złapie bakcyła, to nie zwraca uwagi na takie detale. Najprzejmniej pływa się na wiatrach od 5 stopni w skali Beauforta (ok 35 km/h) do mocnej „ósemki” (ok. 75 km/h) i właśnie takimi wiatrami rozpieszcza nas okres październikowo-listopadowy. Na wiatry powyżej 5 „beaufortów” bezpiecznie jest wchodzić jak opanuje się pływanie na deskach o mniejszym litrażu. Jednemu zajmie to kilka „pływań”, innemu całe życie, nie ma reguły - mówi Tomek. Latem, gdy wiatry nie są zbyt mocne, zazwyczaj pływa się na deskach o wyporności większej niż masa surfera i dużych żaglach, można wtedy osiągnąć spore prędkości. To też fajna zabawa. - Jesienią zaś, przy silnych wiatrach przesiadamy się na deski typu Wave, często o wyporności mniejszej niż waga surfera i zakładamy małe żagle. Wtedy dopiero adrenalina potrafi uderzyć do głowy. To uczucie, którego nie da się porównać z żadnym innym - dodaje Tomek.

Im mocniej wieje tym lepiej. Każdy szanujący się windsurfer posiada kilka rozmiarów żagli. Zakłada je zależnie od siły wiatru. Ostrzeżenia w wieczornych wiadomościach o silnym wietrze na Pomorzu i sztormie na Bałtyku oznaczają dobre, wymagające pływanie. – W niskich temperaturach jednak długo się nie popływa. Dwie, trzy godziny i człowiek ma dosyć, może wracać do domu zadowolony – dodaje Michał.

Pływanie nie tylko w Polsce

Koniec listopada to także koniec sezonu windsurfiowego. „Deskarze” z utęsknieniem czekają na pierwsze oznaki wiosny lub też wyjeżdżają za granicę. Patryk, Michał i Tomek niedługo planują wypad do Egiptu. Trochę bardziej egzotyczne kierunki wybiera Robert Stachura, trójmiejski architekt.

– Pływałem już w Chorwacji, Egipcie, Australii, ale najczęściej wrażeń mam z RPA. Z prawie trzema tysiącami kilometrów linii brzegowej, tropikalnymi plażami, obecnością dwóch oceanów, których starcie tworzy doskonale warunki wiatrowe przez cały rok, RPA jak żaden inny kraj zasługuje na miano windsurfiowego rajy – mówi Robert Stachura. Znajdują się tu jedne z najsłynniejszych na świecie spotów kitesurfiowych i windsurfiowych, o dużej różnorodności zafalowania i mocy wiatru. – Moim ulubio-

Foto: Paweł Kleinfelder



Michał, Patryk i Tomek zawsze płyną razem

nym miejscem w RPA jest plaża Sunset Beach. Na tym akwenie warunki wietrzne pozwalają zarówno na szybką jazdę, jak i efektowne skoki. Atrakcją są tutaj wysokie fale od 2 do nawet 4 metrów. Wiele satysfakcji sprawiało mi także pływanie na Little Ponta Preta, łamiące się fale i wystające z wody skały to wyzwanie dla każdego, nawet najbardziej zaawansowanego windsurfera – dodaje Robert.

Poczuć wolność

Tak naprawdę prawdziwi pasjonaci mówią, że nie ważne, gdzie się pływa, ważne, że w ogóle się pływa. Bo to sport, który daje po prostu poczucie

wolności. W końcu jest to ujeżdżanie żywiołów, wody i wiatru, a chęć podporządkowania sobie natury chyba tkwi gdzieś głęboko w ludzkiej podświadomości.

– Staram się żyć aktywnie. Jeżdżę na motocyklu, jestem Morsem, lubię snowboard, narty, ale nic nie daje mi takiej satysfakcji, jak windsurfing. Prędkość na wodzie odczuwana jest w sposób szczególny, wrażenie potęguje jeszcze otwarta przestrzeń. Gdy patrzysz na wygięty żagiel i wodę rozpryskującą się spod deski ogarnia człowieka stuprocentowa satysfakcja podsycona napływającą adrenaliną. To idealny sposób na oderwanie się od kłopotów dnia codziennego, jestem tylko ja, wiatr, deska

i woda... wspaniałe uczucie – zachwala Patryk.

Pasja, przyjaźń, wspomnienia

Windsurfing to niekończąca się opowieść. Daje przede wszystkim nieograniczone możliwości rozwoju. To sport, którego można uczyć się całe życie, a robione postępy dodają wiary we własne możliwości.

– Windsurfing to piękny sport. Wymaga kondycji fizycznej, koordynacji i siły charakteru. To sport dla osoby jednocześnie energicznej i cierplivej. Jak nie masz tego, nauka przyjdzie trudniej, ale liczy się samozaparcie. Reszta przyjdzie z czasem. W windsurfiu kocham progres. To, jak uczysz się nowych rzeczy i zaczynają Ci wychodzić. Każdy sezon jest inny, przynosi coś nowego. Dlatego też ten sport nigdy się nie znudzi. Pływanie jesienią dostarcza wolności, niezapomnianych wrażeń. Obcujesz z żywiołem i próbujesz cząstkę jego siły zamienić na prędkość i finezję. Nie ma korków i zgiełku turystów, pseudodeskarzy. Liczy się także przyjaźń. Mimo, że to sport indywidualistów, dzielimy pasję, wymieniamy się wrażeniami – kończy Michał.

Pasja, przyjaźń, wspomnienia – i o to w tym wszystkim chodzi. ■



Foto: Archiwum Roberta Stachury

Squash wyzwała emocje



NATALIA TYSZKA

Do niedawna uznawany jedynie za sport dla snobów – squash, powoli zaczyna cieszyć się zainteresowaniem. Niewątpliwie niebawem nadejdzie czas, kiedy zostanie wpisany na oficjalną listę dyscyplin sportowych przez Ministerstwo Sportu RP oraz zacznie stanowić jedną z dyscyplin olimpijskich.

Wielu z nas samo hasło „squash” niewiele mówi. Co ciekawe nie jest to nowa dyscyplina sportowa, bowiem jej historia sięga już XIX-wiecznej Anglii. Nazwa gry w squasha wzięła się tak naprawdę od pierwszych modeli piłeczek, które służyły do gry. Początkowo używano bowiem gumowych, dzieciennych kulek, które były podatne na zgniatanie (squashy). Wynikało to przede wszystkim z konieczności, ponieważ piłka tenisowa była zbyt twarda i zarazem zbyt szybka, by nadawała się do odbijania na niewielkiej przestrzeni pierwszych, często prowizorycznych kortów. W Polsce squash zyskuje swoich fanów już od 15 lat.

Ten sport uzależnia

– Squash nigdy nie będzie tak popularny jak tenis czy choćby gra w koszykówkę. Powodów jest wiele. Przede wszystkim brak zainteresowania mediów, niewielka widowiskowość dla

osób postronnych oraz specyficzne predyspozycje do rozwijania umiejętności gry. Squash jest niszowy, ale bardzo trendy w pewnych środowiskach – tłumaczy Andrzej Gołębiowski, licencjonowany trener squasha.

Ci, którzy zaczęli trenować grę w squasha tak łatwo się z nim nie rozstają. Mówi się, że ten sport bardzo wciąga i wystarczy zaledwie kilka chwil na korcie, żeby zakochać się w nim na dobre.

– Zanim rozpoczęłam przygodę ze squashem, słyszałam o nim naprawdę niewiele. Wiedziałam tylko że ma coś wspólnego z tenisem, z racji gry w parach przy pomocy rakiety i piłeczki – opowiada „Prestiżowi” Oliwia, analityk danych finansowych w Agencji Informacyjnej. – Od dziecka

marzyłam, żeby grać w tenisa, jednak z różnych względów nie było mi to dane. Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam mecz squasha, pomyślałam, że musi to być wielka frajda i teraz mam szansę choć w połowie spełnić moje marzenie, wszak squash z tenisem ma sporo wspólnego. Już po pierwszym meczu wiedziałam, że warto zainwestować w dobrą rakieta i partnera do gry, który zafunduje mi satysfakcjonującą walkę i pozytywne zmęczenie – dodaje Oliwia.

Jak zacząć treningi?

W zasadzie nie ma przeciwwskazań, by rozpocząć treningi gry w squasha. Dobrze jednak, aby przyszły sportowiec posia-

dał ponadprzeciętną wyobraźnię przestrzenną oraz sprawne widzenie stereoskopowe. Nasze predyspozycje często ujawniają się jednak dopiero na korcie, dlatego zawsze warto spróbować zapisać się na pierwszą lekcję.

– Zanim zaczniemy regularne treningi warto trochę przygotować ciało do wysiłku i nabrać kondycji. Jeśli bowiem dotychczas nie mieliśmy do czynienia ze sportem ból mięśni, zakwasy mamy gwarantowane. Warto też zacząć od lekcji z trenerem, który dobierze sprzęt odpowiedni do umiejętności i stylu gry, nauczy prawidłowej techniki. Jeśli na początku nabierzemy złych na-

SQUASH W TRÓJMIEŚCIE

Strefa Squash Fitness
Authority - Gdańsk (otwarcie wkrótce)
Good Luck Club - Gdańsk
Centrum Sopot - Sopot
Baltic Oasis - Gdynia
Hotel Faltom - Rumia



wyków to później nie będziemy czerpać przyjemności z gry powiedział Michał Osadczuk z klubu Strefa Squash Fitness Authority, który już niedługo zostanie otwarty w Gdańsku Wrzeszczu. Z kolei zdaniem Andrzeja Gołębiowskiego korzystanie z usług trenera pozwala zaoszczędzić czas, pieniądze, a czasami nawet zdrowie. Przede wszystkim nie błądzimy w poszukiwaniu prawidłowej techniki gry, nie grozi nam przypadkowa kontuzja oraz możemy przetestować sprzęt w razie chęci dokonania optymalnego zakupu rakiety, butów czy innych akcesoriów. Ponadto zawsze „skazani” jesteśmy na rozwój i czerpanie ze squasha maksimum przyjemności przy metodycznym treningu.

Dla kogo jest squash?

– Pewnego razu, sprzedawca podając mi moją nowo zakupioną raketę zapytał, jak bardzo stresogenną mam pracę na co dzień – wspomina z uśmiechem na ustach Oliwia. – Zdziwiona odpowiedziałam, że na szczęście należy raczej do tych spokojniejszych. Na co sprzedawca odpowiada zażenowany, że dotychczas myślał, iż grę w squash uprawiają ludzie z potrzebą wyżycia się, rozładowania swoich rozterek i nerwów podczas walenia z całej siły piłką o ścianę. Z perspektywy czasu powiem szczerze, że coś w tym jest, bo kiedy odbijam piłkę zaciskam mocno zęby, żeby trudniej było odebrać piłeczkę mojemu przeciwnikowi. Po meczu natomiast jeszcze długo jestem spokojna jak baranek – śmieje się Oliwia. Squash to sport przeznaczony dla ludzi nastawionych na partnerską rywalizację, ceniących sobie zdrowe zmęczenie i nie zrażających się zbyt szybko porażkami. Sama gra daje wiele satysfakcji, pozwala zachować świetną figurę i kondycję. A co najlepsze, można grać niezależnie od pory roku – zachęca Oliwia.

Warto wspomnieć, że squash najbardziej rozwija dolne partie ciała, szczególnie mięśnie pośladków i ud. Jest także bardzo dobrą opcją dla osób, które szczególnie dbają o swoją sylwetkę.



Squash to sport dla każdego

– Gra w squash wymaga ciągłej pracy na nogach. W pozycjach poprawnych wykroków, wypadów i przysiadów sprawia, iż po kilku tygodniach mamy jędrniejszą pupę i smuklejsze, zgrabniejsze nogi. Dzięki treningom jesteśmy też bardziej wydolni i wytrzymali. Nasze serce i płuca pracują znacznie wydajniej – tłumaczy trener Andrzej Gołębiowski.

– Squash wzmacnia całe ciało, wyzwala emocje i daje efekt pozytywnego zmęczenia. Podczas gry wylewane są litry potu. To o wiele bardziej męczący sport niż tenis – dodaje Michał Osadczuk.

ILE KOSZTUJE SQUASH

- Wynajęcie squash kortu: 25 do 60 zł za godzinę. Istnieje możliwość podziału tej kwoty na kilku graczy.
- Wypożyczenie rakiety ok. 10 zł/godz.
- Nowa rakietka to ok. 150 zł. Rakietka dla zaawansowanych ok. 350 – 700 zł.
- Wygodne obuwie do sportów halowych: od 150 do 300 zł.
- Piłka do gry w squash: 15 zł.
- Lekcje i treningi pod okiem trenera ok. 90-120 zł/h. Cena zawiera już koszt kortu. Aby było taniej praktykuje się naukę gry we dwie, trzy czy nawet cztery osoby jednocześnie na korcie.

Zarówno trenerzy jak i sami sportowcy zgodnie przyznają, że squash to sport bardzo wymagający, odpłacający włożony wysiłek ogromnym poczuciem satysfakcji i stale zwiększającą się kondycją. Po jednym meczu

możemy pozbyć się nawet do 600 kalorii! Już po pierwszych zajęciach możemy odczuć na własnym ciele, jak duża jest praca wykonywana przez nasze mięśnie. Bez zakwasów się nie obejdzie!

REKLAMA

Al. Grunwaldzka 229
Gdańsk – Wrzeszcz



FITNESS AUTHORITY

FITNESS & SQUASH

NIE PRZEGAP !!!

NAJNOWOCZEŚNIEJSZE CENTRUM SPORTOWE W GDAŃSKU



OTWARCIE:
LISTOPAD 2010

- Ponad 3000 m² powierzchni
- Ponad 300 miejsc w szatniach
- 5 kortów squash ASB
- Strefa relaksu
- Masaż i rehabilitacja

POWERPIT
GYM

STREFA
HARD

www.powerpitgym.pl

STREFA
FIT

www.impuls-fitness.pl



STREFA
SQUASH

www.squashgdansk.pl

Prestizowe imprezy

czyli subiektywny przegląd wydarzeń

NATALIA LEBIEDŹ



Do słuchania

Lady Gaga

To kompozytorka i znakomita amerykańska piosenkarka wykonująca muzykę z pogranicza pop, elektro i dance. Piosenki Lady Gagi królują na pierwszych miejscach list przebojów. Największe z nich to „Bad Romance”, „Love Game”, czy „Alejandro”. Jej koncerty to wielkie, monumentalne widowiska. Z pewnością to jedna z największych gwiazd, jakie do tej pory gościły w Trójmieście.



Gdańsk - Sopot, Hala Ergo Arena, 26 listopada, godz. 18:00



Herbie Hancock

„Cudowne dziecko”, które w wieku 11 lat zagrało koncert fortepianowy Mozarta z Orkiestrą Symfoniczną z Chicago. Laureat dwunastu nagród Grammy i Oscara za muzykę do filmu Round Midnight z 1986 r. Choć dziś ma siedemdziesiąt lat nadal jest pełen wigoru i zagra na koncercie w Szczecinie.



Międzynarodowe Targi Szczecińskie ul. Struga 6-8, Szczecin, 27 listopada, godz. 19:00, Ceny biletów: sektor VIP - 240zł, sektor II - 190zł, sektor III - 160zł, sektor IV - 130zł, sektor V - 100zł



Ania Movie tour

Po muzycznych sukcesach wcześniejszych albumów, przyszedł czas na jej kolejny niesamowity krążek „Ania Movie”. Inspiracją dla artystki okazały się filmowe hity z lat 60. i 70., w których królowały bigbandowe brzmienia. Wokalistka pokazuje swoje drugie oblicze śpiewając gangster-skie piosenki.



Hotel Sheraton w Sopocie, 1 grudnia, godz. 20:15



The World Famous Glenn Miller Orchestra

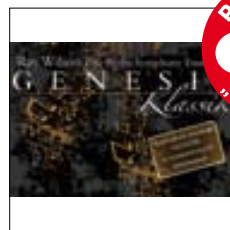
Orkiestra Glenna Millera – najpopularniejsza bigbandowa kapela swingowa. Grupa zaważadnęła rynkiem muzycznym na całym świecie. Hitami stały się takie utwory jak „Moonlight Serenade”, czy „In the Mood”. Koncert jest świetną okazją do posłuchania na żywo niezapomnianych i największych hitów Orkiestry Glenna Miller’a.



Filharmonia Bałtycka w Gdańsku, 2 grudnia, godz. 20:00

Genesis Klassik - Ray Wilson & The Berlion Symphony Ensemble

W projekcie „Genesis Klassik” przede wszystkim na uwagę zasługuje Ray Wilson. To właśnie jego głos w symfonicznej oprawie muzycznej odgrywa największą rolę. Fani Genesis mogą się spodziewać największych kompozycji z całego okresu istnienia zespołu, progresywnego rocka w symfonicznej oprawie oraz ogromnej dawki świeżej energii. Podczas koncertu usłyszymy takie przeboje jak: „Carpet Crawlers”, „Follow You”, czy „Land of Confusion”.



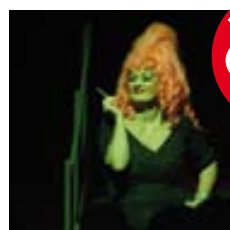
Filharmonia Bałtycka w Gdańsku, 15 grudnia, godz. 20:00



Do oglądania

Patty Diphusa

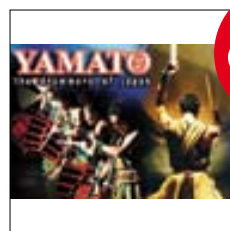
Tytułowa bohaterka - Patty Diphusa to światowej sławy gwiazda porno. Jej życie jest pełne barwnych życiowych perypetii. Patty po raz pierwszy przyjęła propozycję występu w teatrze, w którym na żywo przed publicznością opowie sekrety swojego życia prywatnego i zawodowego. Teatralna sztuka została napisana specjalnie dla odwórczyni głównej roli Ewy Kasprzyk przez Remigiusza Grzełę.



Opera Bałtycka w Gdańsku, 25 listopada, godz. 17:00 i 20:00

Yamato - The Drummers of Japan

Niezwykle widowisko muzyczne japońskiej grupy Yamato jest cenione na całym świecie. Tym razem bębniarze zaprezentują swój najnowszy program „Matsuri - Fiesta”. Jest to połączenie odgłosów bębnow z dźwiękami tradycyjnych instrumentów strunowych szarpanych.



Teatr Muzyczny w Gdyni, 6 grudnia, godz. 20:00

Moscow City Ballet

„Jezioro Łabędzie” i „Dziadek do orzechów” to najsłynniejsze sztuki w repertuarze rosyjsko - ukraińskiego baletu. Za każdym razem podczas tournée po Polsce sale zapełniają się do ostatniego miejsca. Baśniowe kostiumy, piękna muzyka, zapierająca dech w piersiach choreografia i historie - urzekają.



Teatr Muzyczny w Gdyni, 21 grudnia, godz. 16:30 (Jezioro Łabędzie) i 22 grudnia, godz. 17:00 (Dziadek do orzechów)

PORNO W WYDANIU GWIAZDY

IZABELA MAŁKOWSKA

Przekonała Pedro Almodovara, że to właśnie ona powinna zagrać Patty Diphusa. Przełamała tabu, na scenę zabierając szklanego penisa. Drukowała i sprzedawała bilety na monodram, w którym grała. Z Ewą Kasprzyk, aktorką teatralną i telewizyjną, o życiu, sztuce i sztuce życia rozmawia Izabela Małkowska.



Czasem słyszy się, że aktorzy przygotowując się do specyficznych ról, np. ludzi chorych psychicznie podglądają takie osoby, naśladują ich zachowania, oglądają specjalistyczne filmy. A Pani w jakiś szczególny sposób przygotowywała się do roli gwiazdy porno w spektaklu Patty Diphusa, który już 25 listopada zostanie wystawiony w gdańskiej Operze Bałtyckiej?

- Nie praktykowałam, ale ocieierałam się o tematykę porno, żeby poznać w jakiś sposób mechanizmy działania. Byłam parę razy w sex shopie, żeby przyjrzeć się różnym zabawkom, kostiumom, tam też szukałam butów i znalazłam. Prześroczyste, na 12 cm obcasie. W Madrycie bywałam w klubach gejowskich, obserwowałam różnych poprzebieranych ludzi. To pomału łamało moją nieśmiałość w tym temacie, bo nie ukrywam, że rola Patty Diphusa wewnątrz wymagała ode mnie dość dużego przełamania. Nie na co dzień operuję się takim słownictwem i tego typu zwierzeniami.

Wielki Pedro Almodovar nigdy nie godził się na wystawienie Patty Diphusa w teatrze, a jednak Pani udało się go do tego przekonać. Jak to się stało?

Myszę, że w dużej mierze był to szczęśliwy zbieg okoliczności. Osiągnęłam to także dzięki dużej determinacji. Kiedy Almodovar po raz pierwszy odmówił nam adaptacji, zgłosiliśmy się do niego po raz drugi. Pomagał mi w tym mój przyjaciel Remigiusz Grzela. Uważam, że ja i on jesteśmy ludźmi, którym udaje się zdobyć to, co chcą zdobyć. I może właśnie dlatego się udało?

Czy to jest trudna rola?

Na początku tak mi się wydawało. Monodram w ogóle jest trudnym gatunkiem. Z fe-

lietonów Almodovara, których bohaterką była Patty Diphusa, trzeba też było wyciągnąć jakąś dramatyczną historię. To nie było łatwe, ponieważ zawierały one wiele interesujących wątków i sztuką była rezygnacja z niektórych. Później, gdy dostałam już prawa do tekstu, sztuki nie było gdzie wystawić. Wiele osób

chodzą do mnie panie z różnych branż, nawet pracownice banku i mówią o Patty: to jest o nas, to jest nasze życie. Bo ta sztuka nie jest tylko o gwiazdzie porno. Jest o człowieku, kobiecie, poszukiwaniu szczęścia, a że ta postać jest jeszcze alter ego Almodovara dodaje sztuce dodatkowej pikanterii.



foto: Materiały prasowe

mi odmówiło, ponieważ temat gwiazdy porno kojarzył się im z perwersją. W końcu się udało, premiera odbyła się w nieistniejącym już klubie Le Madame. Sama drukowałam i sprzedawałam bilety i tak zaczęła się sława Patty Diphusa. A później Grzegorz Jarzyna z Teatru Rozmaitości zabrał sztukę do siebie. Teraz jeżdżę po całej Polsce i wszyscy mówią, że to jest takie wspaniałe i wcale nie kontrowersyjne, jak myśleli. Chyba czasy się zmieniły. Od 2003 roku nasza obyczajowość bardzo się rozluźniła.

Czyli warto było walczyć o prawa autorskie do Patty?

Zawsze jest warto walczyć, jeżeli tylko ma się przekonanie, że to jest słuszne. Teraz przy-

Czego mogą spodziewać się widzowie, którzy obejrzą Patty Diphusa w Gdańsku?

Myszę, że dobrej zabawy, ale także chwili refleksji nad swoim życiem.

Czy Pani do tego monodramu przemyciła coś od siebie?

Szklanego penisa (śmiech). Czasem z reżyserką Martą Ogrodzińską dodajemy od siebie różne rzeczy. Spektakl bardzo się rozwinął odkąd powstał. To jest też tak, że im bardziej otwarta jest publiczność, tym bardziej otwiera się aktor. Musi nastąpić interakcja, bo jeśli jej nie ma to ciężko jest grać.

Lubi pani kobiety w filmach Almodovara?

Uwielbiam. One mają coś ta-

kiego w sobie, co trudno określić. Są genialnie reżyserowane, mają świetne kreacje. Myszę, że my w Polsce nie doczekaliśmy się jeszcze Almodovara. Mówiąc my, mam na myśli dojrzałe aktorki. Nie mamy szans grać w polskim kinie jakichś pełnokrwistych ról. Generalnie jesteśmy brane do ról matek, babć, ale już nie kochanek tak naprawdę. Dojrzewam do tego, żeby sama sobie napisać jakiś scenariusz.

Urodziła się Pani w Stargardzie Szczecińskim, jedno studia skończyła w Krakowie, drugie w Słupsku, od 1983 roku mieszkała w Gdańsku, a od 10-ciu lat w Warszawie. Czym jest dla Pani Trójmiasto w tej wędrówce?

Trójmiasto jest powrotem do tego, co było początkiem mojej pracy zawodowej i życia prywatnego. Tu wyszłam za mąż i urodziłam dziecko, tu przypadł okres budowania rodziny, domu, stawiania pierwszych kroków w zawodzie. 17 lat związana byłam z Teatrem Wybrzeże. Tylko że kiedyś przychodzi czas na zmiany. Zresztą ta chęć zmian towarzyszy mi do dziś. Jednak Wybrzeże od zawsze kojarzy mi się sentymentalnie. To powrót do wczesnej młodości, takiego oczarowania miastem.

Dlaczego zdecydowała się Pani zamienić Trójmiasto na Warszawę?

Z czystej kalkulacji, dostałam propozycję z Teatru Kwadrat. A że nie najlepiej układała mi się współpraca z dyrektorem Teatru Wybrzeże, czułam się pomijana, przestał o mnie pamiętać, nie obsadzał w spektaklach, to długo się nie zastanawiałam. W dużej mierze dzięki niemu stąd wyjechałam. Pomyślałam, że trzeba łapać okazję, bo drugi raz może się nie zdarzyć. Niedawno spotkałam go i podziękowałam mu za to. Mogę powiedzieć, że mi się przysłużył. ■

Halloween w Dream Clubie

Wsopockim Dream Clubie Agencja Eventovo - Artystyczna Kombox Artistry zorganizowała imprezę pod hasłem Exotic Erotic Halloween Party. W zgodnej opinii to była najlepsza impreza z okazji Halloween w Trójmieście. Goście bawili się do białego rana, ale trudno się dziwić, gdy oprócz atrakcji w postaci muzyki na żywo, pokazów akrobatycznych z bodypaintingiem, elektryzujące show dały zmysłowe dziewczęta z grupy Coyote Girls. Wielką atrakcją imprezy był występ charyzmatycznej Darii Sergiyenko, która skomponowała między innymi hymn Sunrise Festival. **jak**



Adam Wróblewski, właściciel Kombox Artistry z narzeczoną Kasią Bieszczad (z lewej) i managementem Coyote Girls



Coyote Girls



Irek Bieleninik miał piękne towarzystwo



Bodypainting



Halloweenowe oblicze



Marciano Bruma, piłkarz Arki Gdynia, przyszedł po cywilnemu



Zabawa w Dream Clubie trwała do białego rana



Show Harlem Globetrotters

Kilka tysięcy widzów obejrzało typowo amerykański humor połączony z koszykarskimi sztuczkami i trickami. A wszystko dzięki Harlem Globetrotters, czyli amerykańskim czarodziejom koszykówki, którzy wystąpili w gdańsko – sopockiej Ergo Arenie. Widzowie bawili się świetnie, a amerykańscy koszykarze chętnie wciągali publikę do zabawy. W efekcie przez 3 godziny pękaliśmy ze śmiechu. Było warto. Oby więcej takich imprez. **jak**



Sędzia nie miał za dużo do powiedzenia



Harlem Globetrotters w komplecie

Foto: Jarosław Szymański

Halloween w Spatifie

Magazyn Prestiż dostał zaproszenie na Halloween do Spatifu. Jak to zwykle w Spatifie ludzi mnóstwo, zdecydowana większość przebrana. O nastrój zadbał też właściciel, który wydał polecenie służbowe: cała obsługa musi być w przebraniu. Najbardziej efektownie było za barem. Nie zabrakło mrozących krew w żyłach historii. Nagle bowiem jak kamfora zniknął obsługujący szatnię Dominik. Tajemnicy owego zniknięcia nie wyjaśniono do dziś, a sam Dominik milczy jak zakłęty.



Kucharka czy pielęgniarka?



Andrzej, prawdopodobnie najlepszy barman w Polsce



Siekiera w głowie nie przeszkadzała w znakomitej zabawie



Podjeźrzeni o zniknięcie Dominika. Mieli jednak alibi



W holu Urzędu Miasta trwały przymiarki



W teledysku, oprócz modelek, zagrała także Iza Sokołowska



Reżyser Tomasz Bergmann nie miał łatwego zadania

Przybylska w teledysku Blenders

Sopocki Urząd Miasta był planem nowego teledysku zespołu Blenders. Muzycy robili klip do piosenki Astropunk promującej nową płytę zespołu. W teledysku, reżyserowanym przez Tomasza Bergmanna, wystąpiła Anna Przybylska. Aktorka wcieliła się w rolę dowódcy armii seksownych tancerek. Kilkadziesiąt skąpo ubranych, atrakcyjnych kobiet wzbudzało niemałą ciekawość, tym bardziej, że zdjęcia kręcono w dzień powszedni, tuż obok gabinetu prezydenta Sopotu.

jak



Anna Przybylska na planie teledysku



Maciej Dobrzyński, kanclerz łoży gdańskiej BCC wraz z małżonką. Z prawej Andrzej Bojanowski, wiceprezydent Gdańska



Anna Słomkowska (z prawej), właścicielka kliniki Vita Clinic w Sopocie, z siostrą



Jan Wójcikiewicz, właściciel hotelu Hilton w Gdańsku

Skrzydła Trójmiasta

W hotelu Sheraton odbyła się gala wręczenia nagród w plebiscycie „Skrzydła Trójmiasta” portalu trojmiasto.pl. W tym plebiscycie czytelnicy portalu wybierają inwestycje, zjawiska, wydarzenia i imprezy, które w znaczący sposób wpływają na życie mieszkańców i rozwój metropolii. W tym roku wyróżniono Marka Kamińskiego, Kampus UG, Festiwal FROG, Centrum Hewelianum, firmę Reserved i akcję Weekend za pół ceny.

jak



Laureaci plebiscytu Skrzydła Trójmiasta



Jakub Jakubowski, redaktor naczelny magazynu Prestiż (w środku) w towarzystwie Marka i Małgorzaty Chudzik, właścicieli sieci Green Way.



Od lewej: Michał Kaczorowski, prezes zarządu trojmiasto.pl, Agnieszka Bomba, wiceprezes zarządu trojmiasto.pl i Michał Stąporek, wydawca serwisów informacyjnych portalu

Foto: Paweł Kleiweider

Wspomnienia miłośników Rock'n'Rolla

N Rozstrzygnięto konkurs „Wspomnienia Miłośników Rock'n'Rolla” zorganizowany przez Fundację Sopotkie Korzenie. Jury przyznało dwie równorzędne nagrody główne: Gabrielowi Oleszkowi z Gdańska za wspomnienie o sopockim Non Stopie oraz Mieczysławowi Suderowi ze Skoczowa za „Krakowski (i nie tylko) bigbitowy alfabet lat 60-tych Oldboja ze Skoczowa”. Wieczorem w Dream Clubie odbył się koncert świętujących właśnie 45-lecie Czerwonych Gitar.

jak



Mieczysław Suder odbiera nagrodę



Jury przewodniczył dziennikarz muzyczny Piotr Metz



Krzysztof Skiba odbiera nagrodę specjalną z rąk Wojciecha Korzeniewskiego z fundacji Sopotkie Korzenie

Foto: Mieczysław Majewski/Sopotkie Korzenie

Wernisaż wystawy Alicji Domańskiej

La peinture ce'st mon vetement", czyli malarstwo jest moim ubraniem to tytuł najnowszej wystawy prac znanej trójmiejskiej artystki Alicji Domańskiej. Wernisaż wystawy odbył się w Galerii 63 w Sopocie. Tam też można oglądać jej prace. Alicja Domańska to malarka, projektantka przestrzeni i wnętrz, aktorka. Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Gdańsku. Znana jest z tego, że w swoich projektach łączy interior design z malarstwem, wprowadza sztukę do przestrzeni użytkowej. jak



Alicja Domańska (z prawej), z lewej fotograf Wiesław Czerniawski, obok Joanna Kuc



Jacek Krawczyk z Sopotkiego Teatru Tańca i dr Zbigniew Piankowski

Fotograf: Paweł Kłamek



Od lewej: Alicja Domańska, Sebastian Obstarczyk, szef firmy Sno Services, Karolina Gozdek, Mariusz Noskowiak, Blenders



Od lewej: fotograf Jurek Bartkowski, Jarosław Czerwoniec, biznesmen z branży motoryzacyjnej, dr Zbigniew Piankowski (tyłem), właściciel kliniki Art-Oral



Denis Cyplenkov w towarzystwie wiceprezidenta EAF Igora Mazurenko (z lewej) i biznesmena Romana Liebrechta



Iwona Guzowska, Dariusz Michalczewski, Igor Mazurenko



Aleksandra Kobiela i Sławomir Wojciechowski

Niemiroff World Cup 2010

Najsilniejsi ludzie świata zawitali do Sopotu, by w hotelu Sheraton rywalizować w Pucharze Świata w armwrestlingu. Niemiroff World Cup 2010 zakończył się triumfem potężnego Rosjanina Denisa Cyplenkova, który zdetronizował żywą legendę tego sportu, niepokonanego dotychczas Amerykanina Johna Brzenka. Turniej zgromadził pełną widownię, a wśród gości nie zabrakło znanych twarzy. jak



Z Sarah Backman ze Szwecji chcieli się sфотографować wszyscy



Dariusz Michalczewski z żoną Barbarą

Fotograf: Paweł Kłamek

KAWIARNIE

Cafe Ferber, Gdańsk, ul. Długa 77/78
Cafe Bar Mon Balzac, Gdańsk, ul. Piwna 36/39
PiKawa, Gdańsk, ul. Piwna 5/6
Kafe Delfin Gdańsk,
ul. Opata Jacka Rybińskiego 17
Cynamon, Gdynia, ul. Świętojańska 49
Cafe Mariacka, Gdańsk, ul. Mariacka 21/22
W Biegu, Gdańsk, ul. Długa 6/7/8
Dom Czekolady, Gdynia, Centrum Gemini
Empik Cafe, Gdynia, CH Klif
Mariola Cafe, Gdynia, ul. Prusa 24
Cafe Resto, Sopot, Hotel Rezydent
Bookarnia, Sopot, ul. Haffnera 7/9
Mount Blanc, Sopot, Centrum Haffnera
W Biegu, Sopot, Centrum Haffnera
Cafe Ferber, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48
La Casa, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49
Pijalnia czekolady E. Wedel, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 36
Red Spot Cafe, Sopot ul. Boh. Monte Cassino 36
La Crema Cafe, ul. Boh. Monte Cassino 14, Sopot

RESTAURACJE/PUBY/ KLUBY

Restauracja Gdańska, Gdańsk, ul. Św. Ducha 16
Restauracja Filharmonia, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
VNS, Gdańsk, C.H. Manhattan
Kreska, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Metamorfoza, Gdańsk, ul. Szeroka 22/23
Piano Club Barbados, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
Tawerna, Gdańsk, ul. Powroźnica 19/20
Stromboli Ristorante, Gdańsk, ul. Szeroka 33/35
Czerwone Drzwi, Gdańsk, ul. Piwna 52/53
Brovarnia, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Green Way, Gdańsk, ul. Długa 11
Green Way, Gdańsk, ul. Dmowskiego 11
Piwnica Rajców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44
Elephant Club, Gdańsk, ul. Długi Targ 41
La Dolce Vita, Gdańsk, ul. Chlebnička 2
Cico, Gdańsk, ul. Piwna 28/30
Zajazd pod Oliwką Gdańsk, ul. ul. Kościarska 1A
New Orleans, Gdańsk, ul. Kaprów 19 D
CoCo, Gdynia, Centrum Gemini
Boolvar, Gdynia, Centrum Gemini
The Dockers Inn, Gdynia, Centrum Gemin
Feniks Club&Restaurant, Gdynia, Skwer Kościuszki
Golf Park & Restauracja No.19,
Gdynia, ul. Spółdzielcza 1
Green Way, Gdynia, ul. Abrahama 24
Santorini, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Piano Club Barbados, Gdynia,
Centrum Kwiatkowskiego
Restauracja Poczekalnia, Gdynia,
ul. Nowowicińska 35
Trio Restauracja, Gdynia, ul. Starowiejska 29-35
La Vita, Gdynia, ul. Władysława IV
La Vita, Sopot, Centrum Haffnera
Dom Sushi, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38
Galeria 63, Sopot, Centrum Haffnera
Wieloryb, Sopot, ul. Podjazd 2
Restauracja Złota Rybka, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 36
Versalka, Sopot, Centrum Haffnera
Monte Vino, Sopot, Centrum Haffnera
Restauracja Galanga Sopot, ul. Skarpowa 2
Green Way, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 47
Dworek Admiral, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 80
Restauracja Thai Thai, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 17
(przy Hotelu Bayjonn)
White House, Sopot, Plac Zdrojowy 1
Unique Club, Sopot, Plac Zdrojowy 1

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, ul. Rajska 1
Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, CH Familia

Jacques Andre, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Jacques Andre, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
Jacques Andre, Gdańsk, CH Morena
Studio SHE Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 8
Vanillia Beauty, Gdańsk,
ul. Obr. Wybrzeża 23/2 (Horyzont)
Paula Roccialli, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Studio Urody Prestiz, Gdańsk,
ul. Ketrzyńskiego 24/5A
Studio Fryzjerskie Welkom Józef Świniarski
Gdańsk, CH Manhattan
Montownia Fryzur Gdynia, ul. Lotników 92
Salon Kosmetyczno - Fryzjerski Styl,
Gdynia, CH Batory, lok. 77A
Salon Fryzjersko - Kosmetyczny Dolce Vita,
Gdynia, Skwer Kościuszki 18
Salon Ideale, Al. Zwycięstwa 244/1, Gdynia
Club Fryzjerski Exclusive,
Gdynia, ul. Mściwoja 3
Studio No 7, Gdynia, ul. Bema 10
Instytut Urody Declor, Gdynia,
ul. Zygmunta Augusta 6/51
Instytut Urody Perite, Gdynia,
ul. Zygmunta Augusta 6/51
Perfumeria i Gabinet Kosmetyczny Guerlain,
Gdynia, ul. Abrahama 24
Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, CH Klif
Kosmedica, Sopot, Krzywy Domek
Centrum Pięknego Ciała, Sopot, ul. Jagiełły 4
Deja Vu, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38
Salon Kosmetyczny - Fryzjerski Styl, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 46

SPA&WELLNESS

Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA,
Gdańsk, ul. Kapliczna 30 Hotel Posejdon
Beauty Derm Instytut SPA, Gdańsk,
ul. Jelitkowska 20 Hotel Marina
Centrum Dietetyczne Natur House,
Gdańsk, CH Madison
Open Spa Wellbeing Center, Gdańsk,
ul. Kolonia Zręby 18
Medycyna Estetyczna, ul. Hallera 2A/1A, Gdańsk
Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski,
Gdańsk, ul. Bytowska 4
Salon masażu Thai Way, Gdynia,
ul. Starowiejska 35
TuiNa Spa, Gdynia, ul. Armii Wojska Polskiego 30
Centrum Dietetyczne Natur House,
Gdynia, ul. Świętojańska 89
Day SPA Prestige Beauty, Gdynia,
ul. Gryfa Pomorskiego 56
Poradnia Dietetyczna Vita Clinic,
Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 25 DH Monte
Spaameed, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 1
Sensual Beauty&SPA, Gdańsk, ul. Grodzka 7
OTC On Line, Gdynia, ul. Kopernika 71
SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia,
Al. Zwycięstwa 255
Salon Ideale, ul. Zwycięstwa 244/1, Gdynia
New Skin, ul. Armi Krajowej 38, Gdynia
Genesis SPA w Hotelu Nadmorskim,
Gdynia, ul. Ejsmonda 2
Forum Day SPA, Sopot, ul. Haffnera 4
Day SPA w Hotelu Rezydent, Sopot,
Pl. Konstytucji 3 Maja
Conference Center&SPA w Hotelu Sheraton,
Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica,
ul. Emili Plater 1
Centrum SPA&Wellness w Hotelu Faltom,
Rumia, ul. Grunwaldzka 7

MEDYCYNĄ ESTETYCZNA I CHIRURGIA PŁASTYCZNA

Klinika Zdrowia i Piękna H&Bmed,
Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 8
Ośrodek Medycyny Estetycznej
Dwór Kuźniczki, Gdańsk, ul. Wajdeloty 13
EPI-Centrum, Gdańsk, ul. Pniewskiego 3

Medycyna Estetyczna ul. Hallera 2A/1A, Gdańsk
Perfectmedica, Gdańsk, ul. Tetmajera 3
Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2
Laser Line, Gdynia, ul. Mściwoja 10
Beauty Laser, Gdynia, ul. Abrahama 45
Beauty Derm, Gdynia, ul. Świętojańska 139
Instytut Urody Vivien Gdynia, ul. Świętojańska 114
OTC Online, Gdynia, ul. Kopernika 71
Instytut Urody Dedecor, Gdynia,
ul. Zygmunta Augusta 6/51
Chirurgia Plastyczna Janusz Zdzitowiecki,
Gdynia, ul. Bema 15/1
New Skin, ul. Armii Krajowej 38, Gdynia
Gabinet Medycyny Estetycznej dr Anna Omernik
Gdynia, Sea Towers
Dr. Pernak, Sopot, ul. Haffnera 10/2

HOTELE

Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Radisson Blu, Gdańsk, Długi Targ 19
Hotel Wolne Miasto, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Hotel Nadmorski, Gdynia, ul. Ejsmonda 2
Hotel Kuracyjnym, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Hotel Blick, Gdynia, ul. Jana z Kolna 6
Hotel Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Hotel Sheraton, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 10
Softel Grand Sopot, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 12-14
Hotel Faltom Rumia, ul. Grunwaldzka 7

KLUBY FITNESS

Centrum Sportowe Fitness & Squash,
Gdańsk, ul. Grunwaldzka 229
Good Luck Club, Gdańsk, ul. Orzechowa 7
Tiger Gym, Gdańsk, CH Manhattan
Akademos Gdańsk, ul. Wiejska 1
Baltic Oasis, Gdynia, ul. Kopernika 71
Gymnasion, Gdynia, CR Witawa
Active Lady Fitness, Gdynia, CH Batory
Kolaseum, Sopot, ul. Rzemieślnicza 5

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45
Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45
Subaru Zdanowicz, Gdańsk,
Al. Grunwaldzka 256 A
Citroen Auto Postek, Gdańsk, ul. Zawodników 2
JLR Jaguar, Gdańsk, ul. Abrahama 5
Witman Mercedes, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 493
Carter Toyota, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 260
Lexus Gdynia, Gdynia, ul. Zwycięstwa 162
Kulesza Samochody Luksusowe,
Gdynia, ul. Hutnicza 9
Renault Zdunek, Gdynia, ul. Morska 517

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Lux Med., Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49
Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9
Dental Spa, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164
Prodent, Gdańsk, CH Madison
On Clinic, Gdynia, ul. Orłowska 61/3
Dental Clinic, Gdynia, ul. Starowiejska 25
Medico Dent, Gdynia, ul. Starowiejska 24
Gabinet Chirurgii Kosmetycznej,
Gdynia, ul. Abrahama 24
Centrum Optyczno - Okulistyczne,
Gdynia, ul. Świętojańska 73
Centrum Okulistyczne Nowy Wzrok, Gdynia,
Centrum Kwiatkowskiego
Centrum Medyczne Durys Guzowski,
Gdynia, ul. Bema 16/2
Baltic Dental Clinic, Gdynia, ul. Legionów 63
Evi-Med., Gdynia, ul. Bp. Dominika 8-14
Przychodnia Sono Expert,
ul. Obr. Poczty Polskiej 4/2 (CH Kwadrat),
Pruszcz Gd.

SKLEPY I BUTIKI

Salon Langoria, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 28/1
InFashion, Gdańsk, ul. Pańska 3
Max Mara, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Intersport, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Penny Black, Gdańsk, Galeria Bałtycka
TUI Centrum Podróży, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Body Shop, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Taranko, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Strellson, Galeria Bałtycka, Gdańsk
Sklep Mairo (C.H. Oliwa),
Al. Grunwaldzka 309, Gdańsk
Lingerie, Gdańsk, ul. Dmowskiego 5
InFashion, Gdynia, CH Batory
InFashion, Gdynia, ul. Świętojańska 91
Max Mara, Gdynia, CH Klif
Gerry Weber, Gdynia, CH Klif
Penny Black, Gdynia, CH Klif
Guess, Gdynia, CH Klif
Time Trend, Gdynia, CH Klif
Pinko, Gdynia, CH Klif
Camel Active, Gdynia, CH Klif
Rosenthal, Gdynia, CH Klif
Lingerie, Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 8
Pracownia Mody Agnieszki Gruski,
Gdynia, ul. I Armii WP
Biopiekarnia Ziarno, Gdynia, ul. Dworcowa 11
Salon sukien ślubnych Gymbeline,
Gdynia, ul. Wielkopolska 26
Gdynia, ul. Władysława IV
Studio Fotograficzne Stiller,
Gdynia, ul. Abrahama 3
Digital 1, Sopot, Krzywy Domek
Forma Decor, Sopot, Krzywy Domek
In Fashion, Sopot, Krzywy Domek
Poradnia Dietetyczna Vita Clinic, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 25 DH Monte

INNE

Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12
Rada Miasta Gdańska, Gdańsk,
ul. Wały Jagiellońskie 1
Teatr Wybrzeże, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Polska Filharmonia Bałtycka, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Urząd Wojewódzki, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Finansowa Tritum Group, Gdynia,
ul. Przebendowskich 40/3
dreamHOMES.pl, Gdynia, ul. Przebendowskich 40/3
ul. Grunwaldzka 309, Gdańsk
Pomorski Klub Biznesu, Gdańsk, ul. Słowackiego 35
Centrum Dietetyczne Natur House,
Gdańsk, CH Madison
Biuro Nieruchomości Lumanex, Gdańsk,
Al. Grunwaldzka 234
Urząd Marszałkowski, Gdańsk,
ul. Okopowa 21/27
Stankiewicz, Włosów Gdańsk,
ul. Dmowskiego 15/9
Kancelaria Radców Prawnych
Leśniewski, Dobrzański, Gdynia,
ul. Abrahama 41/16
Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej, Gdynia,
ul. Armii Krajowej 46
Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54
Rada Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54
Teatr Muzyczny, Gdynia, Plac Grunwaldzki 1
Teatr Miejski, Gdynia, ul. Bema 26
Urząd Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27
Sopocki Klub Tenisowy, Sopot, ul. Ceynowy 5
Tenisowy Klub Sportowy Arka,
Gdynia, ul. Ejsmonda 3
Rada Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27
Kolibki Adventure Park, Gdynia,
ul. Bernadowska 1
Kancelaria Radców Prawnych Drozd,
Carspa, ul. Chwaszczyńska 172, Gdynia
Bałtycka Agencja Artystyczna, Sopot,
ul. Kościuszki 61